Nr 123 | Sobota 14 (27) czerwca 1908 r. | Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.–
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.--	14.–

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

14 (27) Bazylego.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.—Zapisy dzieci na „Letniska" każdodziennie od 5-ej do 6-ej oprócz świąt i niedziel. — Zapisy dozorców, dozorczyń, kucharek dla „Letnisk" w czwartki i niedziele od 2-ej do 3-ej.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 **Kancelarya** otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki czwartki i piątki.

Szyderstwo.

Debata oświatowa, debata bodaj czy dla nas nie najważniejsza, stanęła na porządku dziennym w Dumie państwowej i nawet w szeregach niezaprzeczenie konserwatywnych październikowców wywołała ostrą, druzgocącą działalność i zarządzenia ministerstwa oświaty, krytykę.

Najostrzejsza i najbardziej nieubłagana ocena całej administracyi szkolnej wyszła z ust nie „inoplemieńca", nie opozycyonisty ze skrajnych wybrzeży dumskiej lewicy, lecz z ust jednego z najwybitniejszych przedstawicieli centrum, który przeszedł wszystkie szczeble karyery „oświatowej", byłego profesora i byłego kuratora dwóch z kolei okręgów naukowych — pana von Anrepa.

Pan von Anrep zapomniał widocznie niedawną swoją filipikę przeciwko deklaracyi łódzkiego posła, Rządа, zapomniał te gromy, które nań ciskał z powodu słów, że „szkoła rosyjska demoralizuje dziecko polskie", i sam, własnemi usty nieskazitelnego „patryoty rosyjskiego", zdefiniował ministerstwo oświaty jako „kancelaryę, traktującą formalnie różne „kawałki" i na nie starannie odpisującą, chociaż ze znacznem opóźnieniem".

A potem z rosyjskich ust posła von Anrepa padły jeszcze bardziej znamienne słowa, które głośnej w swoim czasie deklaracyi posła Rządа, wracają jej aktualność i nadają charakter gorzkiej, lecz niezbitej prawdy.

„Opłakany stan szkolnictwa — wołał mówca — został stworzony przez biurokracyę. System nieufności przeniknął szkołę rosyjską. Stała się ona *przybytkiem kłamstwa i obłudy*, co obecnie jest rzeczą wszystkim znaną."

Jeżeli tak było w Rosyi, co musiało dziać się w Polsce, gdzie do śmiertelnych grzechów ogólnych ministerstwa oświaty przyłączyła się — polityka, gdzie, niemający pojęcia o Polsce, nauczyciel rosyanin „przychodził z zamiarem uczynienia ze swego ucznia rosyanina, z zamiarem wytępienia w jego duszy wszystkiego, co nie jest zgodne z przekonaniami, jakie ma władza"?!..

Te reminiscencye z nieprzepartą siłą winny były narzucać się myśli i sumieniu przedstawicielstwa rosyjskiego, zwłaszcza, gdy poparte zostały świetną i silną argumentacyą posłów, Dmowskiego i Nakoniecznego, gdy z obu tych mów wypłynął niezbity, niedający się zaprzeczyć pewnik, że: „niema agitatorów w całem państwie, którzy byliby zdolni do podburzenia młodzieży przeciw państwu i narodowości rosyjskiej tak skutecznie, jak nauczyciel rosyjski w Polsce".

Niestety jednakże bezpośrednio dodatnich rezultatów obecna debata oświatowa nam, polakom, nie przyniesie i wszelkie w tym duchu nadzieje byłyby absolutnem złudzeniem.

Wprawdzie „Ruś" pisze: „Dziś żywe, z duszy wyjęte, słowa usłyszała Duma państwowa od p. Dmowskiego". Wprawdzie „Słowo" petersburskie konkluduje: „Bez względu na stopień goryczy uzasadnionego motywu mowy posła Dmowskiego — należy ją wziąć pod uwagę, albowiem od zmiany polityki szkolnej zależy najkonieczniejszy i może zasadniczy warunek istotnego stworzenia państwowości rosyjskiej"...

Zdaje się wszakże, że na ławach rosyjskich nie wielu zgadzało się z posłem, Rodiczewem, że nauczanie w języku ojczystym jest „przyrodzonem prawem każdego człowieka", a p. minister, Szwarc, powrócił do starych, przeddumskich czasów i usiłował przekonać Dumę, że oświata polska w niczem się nie różni od kwestyi oświaty... buryackiej...

A więc w odpowiedzi na krwawym bólem przesiąkłe żądania polskie, z trybuny ministeryalnej rzucono obelżywe szyderstwo, niszcząc wszelkie złudy, co do dni dzisiejszych...

My atoli posiadamy i cierpliwość i — wytrwałość...

E. Paszkowski.

Przygotowania do wywłaszczenia.

«Dziennik Poznański» donosi:

«Jak się dowiadujemy z zupełnie pewnego źródła, komisarze obwodowi w powiecie wrzesińskim rozsyłają obywatelom ziemskim formularze statystyczne dotyczące odnośnego majątku, z wezwaniem do wypełnienia. Formularze te noszą nagłówek komisyi kolonizacyjnej i mają objaśnić ją, ile za ów majątek przy wywłaszczeniu zapłacićby musiano.

«Nie potrzebujemy chyba dodawać, że do wypełnienia takiego formularza nikt zmuszonym być nie może, a tak ze względów materyalnych jak i politycznych należy odmówić wypełnienia, do czego niema się żadnego obowiązku.

Przegląd polityczny

—]o[—

Zamach stanu w Persyi.—Wrzenie na Bałkanach.—Po Rewlu.—Döberitz.—Komentarz kanclerza Bülowa.—Przyszłość Niemiec.

Zamach stanu w Teheranie może pociągnąć za sobą nieobliczone następstwa dla Persyi. Na razie zamach stanu udał się, parlament zbombardowano, opozycyę siłą stłumiono, niewygodnych posłów pozabijano, innych do więzienia wtrącono. Młody szach przy pomocy bomb i kartaczów zniósł konstytucyę i zdobył napowrót nieograniczoną władzę. Czy się nią długo cieszyć będzie? Teheran jest faktycznie nie w ręku szacha, lecz w ręku generała rosyjskiego Lijakowa, a na granicy Persyi w Tebris i Urmii zagrażają wojska tureckie.

Niezawisłość Persyi jest dziś już tylko zależna od postanowienia Rosyi i Anglii, a najbliższa przyszłość może przynieść doniosłe wypadki w Azyi. Zanosi się na wielką wojnę, która może nieograniczyć się do samej Persyi.

W Turcyi położenie bardzo poważne. Wpływy niemieckiego ambasadora w Konstantynopolu barona Marschall von Biberstein ścierają się z wpływami Rosyi i Anglii, na półwyspie bałkańskim wrzenie, w Serbii upadek gabinetu Pasicza, w Bulgaryi położenie groźne. Ruch wśród ludności bulgarskiej tak niepokojący, że ks. Ferdynand bulgarski mówi otwarcie w liście do króla Edwarda, że Bulgarya jest bliską rewolucyi. Sprawa Macedonii do niedawna uregulowana konwencyą rosyjsko-austryacką w Mürzsteg r. 1902, wchodzi obecnie w nową fazę. Konwencya w Mürzsteg nie istnieje, została zniesiona umową anglo-rosyjską. Nowe reformy w Macedonii przeprowadzone zostaną w myśl planów ministra sir Edwarda Greya. A tymczasem bandy bulgarskie, serbskie i greckie w wilajetach macedońskich zwiększyły swe działania, szerząc mordy i pożogi. Mieszanina etnograficzna na zachodnio-południowej ziemi bałkańskiej w Albanii i Macedonii nie dojrzała jeszcze do świadomości narodowej. Każda z istniejących samoistnie na Bałkanach narodowości stara się budzić ruch narodowy wśród nieuświadomionej narodowo ani społecznie ludności macedońskiej. Ruch ten objawia się tworzeniem band rozbójniczych, które się wzajemnie niszczą, mordują i palą spokojne i uśpione narodowo wsie macedońskie. Bandy serbskie zwracają się przeciw ludności bulgarskiej, bulgarskie przeciw ludności serbskiej i greckiej, a greckie przeciw wszystkim. Turcya patrzy na to obojętnie i w gruncie rzeczy zadowolona jest z tego powszechnego wzburzenia i niszczenia się wzajemnego ludności chrześciańskiej.

W takiej chwili przyszło do zawarcia konwencyi anglo-rosyjskiej.

Rewel rzuca już cień swój na rozwój wypadków na półwyspie Bałkańskim.

Rewel jest znakiem widomym polityki na Bałkanach.

Rewel będzie punktem zwrotnym w polityce Europy.

Pierwszy strzał padł wcale nie na Bałkanach.

Jak zwykle wypalił go strzelec, który niezbyt ostrożnie obchodzi się ze swą bronią.

Była to mowa w Döberitz.

Cesarz Wilhelm zrozumiał kogo tu biorą na cel.

Niemcy są okrążone. Niemcy rozumieją, że są w Europie znienawidzone, że przejrzano ich plany zaborcze, że zdemaskowano tego niespokojnego złego sąsiada, tego *störefrieda*, którego należało uczynić nieszkodliwym. Cesarz Wilhelm, jako najwyższy wódz armii niemieckiej, wypowiedział w kasynie, w Döberitz mowę, której w całości w brzmieniu autentycznem dotychczas nie znamy, ale której intencyę wszyscy w Europie zrozumieli.

Cesarski mówca w Döberitz zawołał głośno: *Habt Acht!* do nogi broń! Niemcy są w niebezpieczeństwie! Niemcy są przygotowane. W danym wypadku otoczone przez wszystkich, znienawidzone przez wszystkich muszą się przebić z bronią w ręku. Po niemiecku to się nazywa jednem słowem: *Durch!* Niemcy gotowe są pójść przebojem.

A w parę dni później urzędowy organ kanclerski „Norddeutsche Allgem Zeitung" ogłosił znany komunikat Bülowa. Nożyce się odezwały. Kanclerz niemiecki skarży się w tym komentarzu do mowy w Döberitz, że Niemcy niesłusznie używają tak smutnej sławy w Europie. „Jakżeż to — powiada — cokolwiek złego się stanie, lub cokolwiek złego grozi Europie, zawsze i wszędzie posądzają o to „spokojne Niemcy".

„Skoro tylko wynurzą się sprawy wschodu tureckiego, znowu z pewnością odezwą się plotki, że to niemieckie rady w Konstantynopolu zachęcają Turcyę do wojowniczej postawy". I teraz zestawia organ kanclerski całą litanię grzechów niemieckich: Niemcy są winni, że w Persyi istnieje anarchia. Niemcy są winni, że do Afganistanu posłali niemieckich podoficerów, aby tam byli instruktorami wojska Emira; Niemcy podburzają świat muzułmański przeciw Europie; Niemcy chcą interweniować w Polsce pod panowaniem rosyjskiem, Niemcy utrzymują potajemne konszachty z Mulej-Hafidem w Maroko: wszędzie Niemcy i Niemcy.

Organ kanclerski zwyczajem wszystkich oskarżonych zaprzecza tym obwinieniom. Ale zaprzecza gołosłownie, bez przytoczenia dowodów. A na zakończenie dodaje, że niemiecki cesarz w przemówieniu swem do armii dał wyraz przekonaniu, że „armia wierna duchowi Frydryka Wielkiego, pozostanie w każdym wypadku na wysokości swego zadania. „Z pewnością — pisze ks. Bülow — nie myślimy zamykać oczu na możliwe niebezpieczeństwa. Nasi żołnierze nie noszą na swych hełmach nierycerskiego hasła: *Da pacem Domine in diebus nostris*, które mieścił był na swych myckach hildeshermski kontyngent". A więc nie o pokój modlą się Niemcy. Do wojny wzdychają, wojny chcą Niemcy, jak się sam organ kanclerza przyznaje. A więc wszystkie zapewnienia pokojowe ze strony Niemiec są tylko fałszem i pokrywką. Niemcy nie mogą i niechcą powtórzyć dziś pokojowego hasła, nie odmawiają modlitwy: „od ognia i wojny zachowaj nas Panie", brzydzą się hasłem: *Da pacem Domine in diebus nostris...*

Czemże są? Wiecznym niepokojem, groźbą zaborów, szkodnikiem, kłócicielem pokoju — *Störefried*. I dlatego musiała się dla równowagi i utrzymania pokoju wytworzyć koalicya antyniemiecka, jaką niewątpliwie jest koalicya Anglii, Francyi i Rosyi. Maluczko, a znajdzie się w niej Austrya i Włochy.

Wtedy Niemcy pozostaną nie tylko oskrzydlone i naprawdę ze wszech stron otoczone: mamy głęboką nadzieję w Bogu, że zostaną upokorzone.

W.

Bunt polski.

Dzienniki niemieckie rozpisują się o rzekomych gwałtach polskich przed ratuszem w Poznaniu. «Dziennik Poznański» tak opisuje całe to zajście:

«Około godziny 12-ej w nocy zaintonowali uczestnicy zjazdu drukarzy niemieckich patryotyczne pieśni, jak «Die Wacht am Rhein» i «Deutschland, Deutschland über Alles», przy dźwiękach trąb i rogów, tak głośnych, iż je słyszano aż na ulicy Zamkowej. Te wielce podniecające demonstracye w ratuszu zwabiły chłodzącą się po upalnym dniu publiczność. Około 250 osób, po większej części wyrostków obu narodowości i gawiedzi ulicznej, zgromadziło się około «żydowskiego pałacu» na narożniku Rynku i ulic Żydowskiej i Szerokiej, a podnieceni temi manifestacyjnemi śpiewami, zaśpiewali polskie pieśni: «Boże, coś Polskę» i «Z dymem pożarów». Dwaj obecni policyanci usiłowali tłum rozpędzić, co im się jednak nie powiodło. Zawezwali więc pomocy, która się zjawiła w liczbie kilkunastu policyantów z komisarzem i rewirowym na czele. Policya zawezwała tłum do rozejścia się i zaprzestania śpiewów. Gdy tłum nie ustępował, a rozpoczął się zgiełk i hałas, policya dobytymi pałaszami wyparła go na ulicę Żydowską, gdzie wszczęła się bójka, podczas której aresztowano i pocięto pałaszami kilka osób. Pewien pan w cylindrze odezwał się: «Zakażcie tym w ratuszu śpiewać, to i tu przestaną». Jedna osoba otrzymała ciężkie cięcie w głowę. Jakiś czeladnik blacharski zanucił: «Jeszcze Polska...» i otrzymał ranę w rękę. Pokazało się na głównym odwachu policyi, że to był niemiec (?), któremu ta piosnka się «podobała» (!). Około godziny wpół do 1 nadciągnął patrol wojskowy z odwachu, składający się z ośmiu żołnierzy — nie potrzebował atoli już interweniować, gdyż tłum tymczasem rozszedł się spokojnie».

Niemcy i Europa.

„Temps", organ francuskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, pomieścił w ubiegły poniedziałek artykuł naczelny, zatytułowany „Niemcy i Europa", który ostrością tonu i stanowczością treści wzbudzić może prawdziwą sensacyę. Ciekawą tę odpowiedź na niedawny sytuacyjny komunikat urzędowej „Nordd. Allg. Zeitung", podajemy w dosłownym przekładzie:

„Słowa, przypisywane Wilhelmowi II przez „Dortmunder Zeitung", wywołały komunikat „Nordd. Allg. Zeitung", komunikat nieco spóźniony, zaprzeczający jakoby te słowa miały być wygłoszone w tej formie. Miało tutaj chodzić o zwykłą mowę fachową, wygłoszoną dn. 29 maja, sławiącą niemiecką gotowość wojenną, artyleryę i t. p. Było więc to całkiem naturalne ze strony monarchy, dowódcy wojsk".

Możnaby przyjąć do wiadomości to sprostowanie gdyby nie to, że urząd kanclerski, zapominając zawsze o maksymie, że nie wypada odbierać tego co się daje („*Donner et retenir ne vaut*") czyni to faktycznie. Już nazajutrz po ogłoszeniu słów cesarza Wilhelma przez „Dort. Zeit." wysoki urzędnik z Wilhelmstrasse miał rozmowę z naszym korespondentem berlińskim w której brzmiały groźby. Teraz to się powtarza. „Nordd. Allg. Zeit." uskarża się na złe myśli, jeśli nie złe zamiary żywione względem Niemiec. Mówi o „chwilach oczekiwania" o „pomysłach wrogich" o obowiązku „baczności", który obowiązuje politykę niemiecką. Wczoraj wreszcie w urzędzie kanclerskim powiedziano naszemu korespondentowi: „Trudno będzie rozproszyć popłoch dopóki będzie trwać nadal ta polityka sojuszów, z której Niemcy są wykluczone i dopóki będzie mowa o bronieniu pokoju jak gdyby Niemcy mu zagrażały. Sytuacya pozostanie niepewną, dopóki sojusze będą zawierane z pominięciem wielkiego mocarstwa. Niemcy mają nadzieję, że w Konstantynopolu nie powtórzy się to co miało miejsce w Algeciras".

„Czy nasi koledzy niemieccy będą tak łaskawi i uwierzą, że czytaliśmy wszystkie ich deklaracye bez żadnych myśli ubocznych i że oceniamy je bezstronnie? Czy zdadzą sobie sprawę z „potworności" dyplomatycznej, jaką zawiera tych kilka wierszy? Jakto? Nie ma się prawa mówić o zachowaniu pokoju bez rzucania podejrzeń na Niemcy, że mu zagrażają? Niema się prawa zawierać sojuszów jeśli Niemcy nie biorą w nich udziału? Niema się prawa prowadzić rokowań „dokoła" Niemiec, czyli po za granicami jej kontroli? Co za zadziwiająca koncepcya porządku, jaki powinien panować w Europie.

„Niemcy przemawiające w ten sposób, skarżą się, że ich „osaczają". Lecz czyż u nich, tak jak i u nas, nie zdarza się codziennie, że zamykane są indywidua z podobnemi pretensyami Psychiatrzy widzą w tem istotnie objaw manii prześladowczej, która mogłaby być zgubną dla osób trzecich. Niech prasa niemiecka zechce wziąć pod uwagę, że właśnie takie mowy powtarzane nieustannie w Berlinie, mogą stworzyć dla Niemiec sytuacyę ciężką i fałszywą. Jeśli nie rozmawiano z Niemcami tyle, ileby one sobie życzyły, a trzeba przypomnieć w nawiasie, że w ciągu trzech ostatnich miesięcy brały one udział w traktacie „Kongo-Kamerun" i w protokułach w sprawie Baltyku i morza Czarnego, to może dlatego, że gawędy i rozmowa z niemi nie jest zbyt miła. Nie poruszajmy historyi i nie przypominajmy, co kosztowała Napoleona III-go i Francyę jedna rozmowa Benedetti'ego z Bismarkiem, dotyczącą Belgii. Trzymajmy się teraźniejszości. Przypomnijmy sobie o „rozmowie" rozpoczętej w r. 1905 przez p. Rouvier, która doprowadziła go do Algéciras, co nie było jego życzeniem. Prawda, że Niemcy brzydzą się tem wspomnieniem i wołają: „nie spodziewamy się znaleźć w Konstantynopolu drugiego Algéciras" Czyjaż w tem wina? Jeśli było Algeciras to dlatego, że Niemcy tego żądały. Jeśli tam doszło do rzeczy, których one nie przewidziały, to niech przypisują to nieopatrzności swych mężów stanu, lecz nie przebiegłości innych narodów. Jest jednak zupełnie nieuzasadnioną pretensyą zabraniać, dlatego, że Niemcy poniosły porażkę w Algeciras by w Europie uciekano się na przyszłość bądź to w kwestyi marokańskiej, bądź w macedońskiej do konferencyi, która jest normalną procedurą dyplomatyczną.

Nie może być na świecie jedynie kongresów berlińskich. Na każdego kolej, każdemu według jego środków, każdemu według jego zasług, oto reguła gry.

„Nasz korespondent telegrafuje nam, że przez komunikat w „Nord. Allg. Zeit." kanclerz chciał obudzić opinię niemiecką. Czy była tego potrzeba? To się czyta w dziennikach tamtejszych, że osaczenie jest groźne, to oświadczają znów, że to była jedynie fantazya.

„I to jest prawdą, ponieważ w Europie obecnej Niemcy są jedynem mocarstwem, które ma jednocześnie dwa sojusze. Obawiają się aby Rosya nie wróciła na Wschodzie do polityki tradycyjnej wbrew programowi mürzstegskiemu. Lecz skąd pochodzi inicyatywa w sprawie wschodniej, jeśli nie od Austryi sprzymierzeńca Niemiec? Jedna z osobistości niemieckich, nienależąca do rządu powiedziała naszemu korespondentowi: „Stan naszych umysłów jest dosyć skomplikowany. Lecz przyznaję, że najbardziej nas zaczyna niepokoić gorliwość osób urzędowych." Czemuż nie powstrzymują tej gorliwości zamiast ją „podniecać".

„Co jest najsmutniejsze, że pierwszą przyczyną tego zamieszania, to wychodzenie z założenia, że wszelki sojusz zawarty bez Niemiec jest skierowany przeciwko nim. Źródłem jego są pretensye do hegemonii, na którą nikt w Europie nie może się zgodzić. Nawet p. Jaurés, mający dobrą markę u dzienników niemieckich, przyznał to wczoraj w Izbie. Niechaj Niemcy przestaną się czuć prześladowanymi nabędą wówczas spokoju umysłu, który udzieli się innym mocarstwom. Sprawa marokańska niepokoi je i chcą one żeby przeważyły ich poglądy. Doskonale, lecz niech Niemcy przyznają innym to samo prawo, a przedewszystkiem niech pozwolą innym państwom być w zgodzie i nie czują się przez to pokrzywdzonemi. My, we Francyi nie będziemy rozogniać kwestyi wschodniej. Będziemy się starali iść kompromisowo. Nie będziemy jednakże zapominać, że mamy sprzymierzeńców i przyjaciół. Poddając im drogę pośrednią zrobimy to tem łatwiej, że nikt nie będzie komplikował tej sprawy względami miłości własnej i pogróżkami. Jedynym sposobem, aby doprowadzić do bezwzględności mocarstwa, które są obecnie zgodne, jest podejrzewać ich intencye. Niemcy wyznają obecnie, że pomyliły się co do zbawienności polityki, której wynikiem był Algeciras. Niech się Niemcy strzegą dalszych pomyłek.

„Takie życzenia wypowiadamy w duchu jak najszczerszym i jaknajmniej nieprzyjaznym."

Zjazd w Pradze.

Z Petersburga donoszą, że tam dokonano już wyboru delegatów na przedwstępny zjazd słowiański w Pradze.

Wybrano 10 członków Dumy, w tem pięciu październikowców (Krassowskiego, Szydłowskiego, Petrowo-Sołowowo, Grigorina, Trubeckoja), dwóch kadetów (Milukowa, Makłakowa), dwóch członków odrodzenia pokojowego (Lwowa, Kowalewskiego), jednego z prawicy umiarkowanej (hr. Bobrinskiego). Nadto wybrano dwóch delegatów z miast: z Petersburga (Władimirowa) i z Moskwy (Mikołaja Guczkowa, brata posła), dwóch przemysłowców (Riabuszynskiego, drugiego jeszcze nie wyznaczono), trzech uczonych (Filewicza, Kondakowa i Korna) i trzech dziennikarzy (Fedorowa (ze «Słowa»), Swatkowskiego («Ruś»), Pilenko («Nowoje Wremia»).

Z Wiednia donoszą: Pos. dr. Hlibowicki otrzymał od rosyjskiego komitetu kongresu słowiańskiego w Petersburgu telegram z zawiadomieniem, że na wypadek, gdyby na zjeździe w Pradze miała być omawiana kwestya uznania narodowości ukraińskiej, rosyanie nie mogliby w obradach wziąć udziału. Treść tego telegramu będzie zakomunikowaną d-wi Okuniewskiemu, który ma zamiar jechać do Pragi.

Jednocześnie w Pradze ogłoszono już program zjazdu.

Przyjazd delegatów do Pragi nastąpi dnia 11 lipca n. st. w sobotę o g. 3 po południu. Delegaci powitani będą przez miasto.

W niedzielę dn. 12 lipca o godz. 11 rano odbędzie się przyjęcie w ratuszu, a następnie zwiedzanie wystawy.

W poniedziałek od godz. 10 do 1 i od 3 do 5 obrady zjazdu, następnie raut na wyspie Zofii.

We wtorek od godz. 10—1 narady, później obiad na górze Becrin i zwiedzanie Pragi; wieczorem koncert.

W środę od 10—1 i od 3—5 narady, potem ćwiczenia «Sokołów» i wieczór w czeskim klubie.

We czwartek od g. 10—1 i od 3—5 narady: wieczorem bankiet dany przez Pragę.

W piątek od g. 10—1 narady, później zapewne wycieczka do Kutnej Hory. W razie potrzeby narady będą jeszcze w sobotę kontynuowane.

Program narad obejmuje: założenie banku słowiańskiego, organizacyę prasy słowiańskiej, organizacyę oświaty ludowej, urządzenie wystawy w Moskwie w r. 1911, organizacyę słowiańskiego księgarstwa, sprawę sokolstwa, wysyłanie włościan na naukę rolnictwa do krajów słowiańskich i turystykę w krajach słowiańskich.

Referaty objęli z czechów: d-r Prejss, Kramarz Klofacz, Taborski, Schenner, Czerny i Posternek. Dalsze referaty obejmą goście.

Przewodniczącym komitetu praskiego jest d-r Kramarz, zastępcami: burmistrz Gross i obaj wiceburmistrze.

Metropolita Mohylowski.

Nowomianowany arcybiskup mohylowski, metropolita wszystkich kościołów w Rosyi, Apolinary Wnukowski, urodził się w 1848 r. na Podolu, z rodziców Macieja i Anny z Wojnarowskich. Początkowe nauki pobierał w domu, następnie uczył się w Kamieńcu Podolskim, gdzie też, po złożeniu egzaminów w gimnazyum, 10 listopada 1865 roku wstąpił do seminaryum duchownego za biskupstwa ks. Antoniego Fijałkowskiego, późniejszego metropolity mohylowskiego. Kiedy w 1866 r., wskutek skasowania dyecezyi kamienieckiej, zamknięto seminaryum, przeniósł się w 1867 r. do seminaryum ży-

tomierskiego, które ukończył w 1870 r. Wysłano go dla dalszego kształcenia do rzymsko-katolickiej Akademii w Petersburgu. Jeszcze podczas studyów akademickich 15 czerwca 1872 r. został wyświęcony na kapłana i 20 sierpnia tegoż roku odprawił prymicye na cmentarzu wyborskim w Petersburgu. W 1874 r. ks. A. W. uzyskał stopień magistra św. teologii i został profesorem języka łacińskiego w seminaryum żytomierskiem, gdzie przebył aż do zamknięcia tego zakładu do 1876 roku. W następnym roku mianowano go obrońcą Sakramentu małżeństwa i zastępcą wikaryusza przy żytomierskim kościele katedralnym. W 1878 roku otrzymał nominacyę na profesora adjunkta w rzymsko-katolickiej Akademii duchownej, lecz wskutek choroby został uwolniony od tego obowiązku. W 1880 r. mianowano go wice-dziekanem katedry żytomierskiej, a w 1881 r. kanclerzem kuryi biskupiej. Obowiązek ten spełniał przez lat kilkanaście przy biskupie Sz. Kozłowskim, później Lubowidzkim. W 1883 r. naznaczono go penitencyaryuszem przy żytomierskim kościele katedralnym, w 1888 roku honorowym kanonikiem, a w 1891 r. asesorem konsystorza. W 1898 r. widzimy go rektorem seminaryum dyecezyalnego i profesorem dogmatyki, a czasowo też filozofii. W tymże roku nagrodzono ks. A. Wnukowskiego godnością prałata kapituły łucko-żytomierskiej, gdzie go też zastała nominacya na biskupa płockiego, na którego był konsekrowany przez ś. p. metropolitę mohylowskiego, J. hr. Szembeka, w kościele św. Katarzyny w Petersburgu.

Z Wielkopolski.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Od kilku miesięcy bawiąc w Poznańskiem, nadaremnie szukałem „Dziennika Kijowskiego“, a brak mi go bardzo. Może wam na rękę będzie odebrać ztąd wiadomości od człowieka, który, urodzony tu, przebywał wiele lat w zaborach rosyjskim i austryackim inaczej się zapatruje na tutejsze stosunki, jak ci, którzy tu stale mieszkają.

Prawo o wywłaszczeniu i zakaz mowy polskiej na zebraniach publicznych przyjęto spokojnie, a prawa te nie zmieniają naszej działalności, ani kierunku. Może się znajdą tacy, którzy po cichu będą się starać o wywłaszczenie, ale w jakim narodzie nie znajdują się ludzie słabi, bez charakteru i rozumu politycznego? Ale wszystkie wybryki hakaty i rządu wyjdą nam z czasem na dobre, a fatalnie w skutkach odbiją się na naszych najserdeczniejszych. Prawo wywłaszczenia, ta negacya własności prywatnej, i hasła anarchistyczne, rzucone od tronu, zaczynają już destrukcyjnie działać nietylko w Prusiech, ale i w Niemczech.

Stykam się tu z Niemcami obydwóch obozów t. j. uczciwych i hakatystów. Pierwsi szczerze ubolewają nad demoralizacyą swego narodu, zaszczepioną przez rząd i to z inicyatywy korony i przewidują najsmutniejsze skutki na przyszłość; hakatyści, opanowani wścieklizną nienawiści i szowinizmu, nie zdają sobie nawet sprawy, gdzie idą i dokąd zajdą, byle chwilowo zadowolić swą nieludzką, destrukcyjną namiętność — a kiedy im zwracałem uwagę, że im zaciętsza walka przeciw nam, tem większe korzyści moralne my odniesiemy, odpowiadają cynicznie: „prawda, że walka z wami jest ciężką i trudną, ale waszą piętą Achillesową — to Królestwo i Galicya; tam nam łatwiej idzie, tam zdobywamy pozycyę po pozycyi i tam niedługo my będziemy panami, a wy stracicie oparcie“. Prusacy wcale się nie tają, że walka przeciw nam, to walka przeciw słowiańszczyźnie i katolicyzmowi, w której sekundują im Rosya i Austrya. W Rosyi znane są sympatje ku Niemcom. W Austryi zawsze jeszcze istnieje przewaga wpływów niemieckich a raczej pruskich. Prusy umieją wyzyskiwać słabość i zaślepienie: odgrywają one tę samą rolę w Rosyi, jaką odgrywały w Polsce przed i w czasie rozbiorów. Myśmy nie znali wówczas całej nikczemności polityki pruskiej, a w Rosyi nie chcą widać korzystać z nauki i przykładu. Ale to widocznie takie przeznaczenie, taka wola Boża.

Tutaj utrzymuje się wiara, zwłaszcza między ludem, że Bóg nas karze za ciężkie winy przeszłości, ale wyrabia nas na zdrowe i silne społeczeństwo. Poznańskie służyć może za przykład, że im większy ucisk, tem większy wyrabia się hart i odporność. Dzięki prusakom nauczyliśmy się pracować, oszczędzać i poważnie traktować zadania życia i pełnienie obowiązków. Prusacy z rozmysłem, z wytkniętym od wieków celem i planem tępią żywioł polski i słowiański, a polityką swą szatańską sprawiają, że Słowianami zwalczają i tępią Słowian, sobie zaś zagarniają ziemię. Historya nas uczy, gdzie byli Słowianie i jak ich wytępiono. Ale historya ta w Rosyi mało jest znaną. A wszak już w Niemczech pojawiły się mapy, na których granice Niemiec sięgają morza Czarnego, a Rosyi już śladu niema. Kolonizacya niemiecka w Polsce i Rosyi, popierana tak energicznie przez rząd pruski, wytwarza powoli taką siłę materyalną niemiecką w granicach państwa rosyjskiego, że w razie komplikacyi za armię starczyć może. Wracając do stosunków Poznańskich, to zaznaczyć mi wypada, że wśród Niemców niezadowolenie z antypolskiej polityki rządu stale wzrasta. Pogodzenie się centrum z Polakami jest klęską dla bloku i programu ks. Bülowa, a hasła anarchistyczne, rzucone od tronu, rozwielmożniają socyaldemokratów. Już pierwsze wybory zmienią sytuacyę parlamentu i sejmu, a później będzie jeszcze gorzej dla rządu, bo i sprawy finansowe, tak pruskie jak i Rzeszy niemieckiej nie przyczynią rządowi zwolenników. Prusy muszą się ratować podatkami spożywczymi, a na to ludek pruski bardzo jest czuły, zwłaszcza gdyby przyszło do podwyższenia podatku od piwa.

My tu możemy spokojnie i z wiarą w sprawiedliwość Bożą czekać dalszych wypadków i owoców polityki pruskiej. Wywłaszczeni znajdą sobie kawałek ziemi albo nowy zawód, w którym pracować będą mogli, byle tylko nie opuszczać kraju, zagrożonego posterunku; nawet na Śląsku, w Hanowerze, albo w Westfalii można dla kraju pracować. Zrozumieć tu nie możemy, że Polacy i w Królestwie i na Wołyniu kolonizują ziemię Niemcami. Czy to zaślepienie, zła wola, czy też rozmyślna praca *pour le roi de Prusse*. Taki p. K. w powiecie łuckim sprowadza Niemców, a na wet im szkołę niemiecką zakłada. Jak się dowiaduję, to u tego pana walczy skromność umysłowa z lekceważeniem poczucia polskiego, a sympatyą dla wszystkiego, co pruskie. Oby tylko taki smutny przykład nie oddziaływał na innych. Może byłoby na czasie i korzystnie posłać takim panom „Krzyżaków“ Sienkiewicza, bo historyi widocznie oni nie znają, chyba nie widzą, że gdzie się Niemiec osiedli, tam ziemia polska albo słowiańska na zawsze stracona.

J. K.

Ś. p. Godzimir Małachowski.

W Wiedniu zmarł b. prezydent m. Lwowa poseł d-r Godzimir Małachowski.

Ś. p. Godzimir Małachowski, urodzony we Lwowie 31 października 1852 r. z ojca archiwaryusza Tow. kredytowego ziemskiego, wychował się we Lwowie, we Lwowie pracował i dla Lwowa.

Na widownię publiczną wypłynął jako adwokat, kierujący jedną z większych w mieście kancelaryi. Wybrany radnym miejskim, w r. 1896 po ustąpieniu Mochnackiego został prezydentem miasta Lwowa. Na stanowisku tem wytrwał do r. 1905.

W r. 1904 wybrano go posłem do rady państwa w Wiedniu z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, w roku zaś 1907 z I okręgu miasta Lwowa.

Jako prezydent miasta, obdarzony mandatem do sejmu krajowego, pozostawał w nim do końca ostatniej kadencyi.

Z tytułu zawodu adwokackiego był przedtem syndykiem galic. kasy oszczędności, stanowisko zaś, jakie zajął w życiu publicznem, wiązało się z licznymi obowiązkami w komisyach parlamentarnych i stowarzyszeniach. Był prezesem, a pod koniec i członkiem honorowym Towarz. pedagogicznego we Lwowie, członkiem rady przybocznej w ministerstwie handlu do popierania rękodzieł i in.

Ruchliwy i bardzo pracowity opracowywał wiele referatów z najlepiej znanej mu dziedziny handlowej i przemysłowej, szczególną uwagę kierując na rękodzieła.

W sejmie ze szczególną gorliwością zajmował się sprawami nauczycielstwa ludowego. W radzie miejskiej opierał się na „Strzelnicy“, politycznie uważał się za przynależnego do polskiej partyi demokratycznej.

Umierając w sile wieku, osierocił żonę p. Marcelę z Tarnawieckich, oraz czworo dzieci dorosłych, dwie córki i dwu synów.

Pokój jego pamięci!

Wypadki w Persyi.

(*Od Agencyi petersburskiej*).

Ukazują się w prasie sprzeczne i często przesadzone i alarmujące wieści o sytuacyi w Persyi. „Pet. Ag. tel.“ otrzymała z wiarogodnych źródeł następujące informacye o wypadkach, które zaszły ostatnimi czasy w Teheranie. Zaburzenia, które przeżywała Persya w ostatnich czasach zaostrzyły się znowu ku końcowi maja. Żywioły skrajne endżumenów zaczęły znowu żądać uporczywie od szacha usunięcia pewnych osób. Agitacya przeciwko szachowi przybrała znaczne rozmiary. Już dawniej kursowały pogłoski, że agitacya ta została zorganizowana przez wuja szacha Zelli-sułtana. Pogłoski te potwierdzały się obecnie z dniem każdym. Wyjechawszy na prowincyę by odsunąć od swojej osoby wszelkie podejrzenia, pomieniony książe, za pośrednictwem agentów kierowanych przez starszego jego syna Dżelal-Oud Daouleh, agitował gorliwie w endżumenach rozdając hojnie pieniądze na broń. Należy zaznaczyć, że ministrowie i medżylis zachowali się neutralnie. Ten ostatni, sądząc ze wszystkiego nie był skłonny do poddawania się porywom nieokiełznanych żywiołów skrajnych. Ruch ten natrafił na silny opór ze strony szacha, który zaraz na początku wysłał z Teranu trzech głównych agitatorów w tej liczbie Dżela-oud-Daouleha. Przedsiębiorąc energiczne środki celem stłumienia ruchu szach zwrócił się równocześnie do medżylisu z manifestem, oświadczając, że pozostaje wiernym konstytucyi, na którą przysięgał i zachować którą przyobiecał dwóm sąsiednim państwom przyjaznym. Ludność przyjęła manifest przyjaźnie. Agitacya stronników radykalnych środków rewolucyjnych nie miała widocznie tym razem dużego powodzenia. W Teheranie utworzył się silny prąd w kierunku umiarkowanym, którego zwolennicy, a w tej liczbie wiele członków medżylisu, usiłowali wynaleźć drogi do pokojowego wyjścia z sytuacyi, która się wytworzyła i skłonić szacha do wszczęcia rokowań.

W tym celu postanowiono zwrócić się o pośrednictwo do ambasadora rosyjskiego, podobnie jak to uczyniono podczas kryzysu grudniowego. Śledząc pilnie bieg wypadków w Teheranie rządy angielski i rosyjski, jakkolwiek pragnące szczerze przyczynić się do uspokojenia kraju, wstrzymywały się jednakże od mięszania się do spraw wewnętrznych, dopuszczając jednakże możność, aby ich przedstawiciele w Teheranie podjęli w razie potrzeby łagodzącą akcyę.

Gdy pomienione osoby zwróciły się z prośbą do ambasadora rosyjskiego, ten ostatni po porozumieniu się z przedstawicielem angielskim, wobec nalegań ze strony samych persów, zgodził się na dopomożenie do pokojowego rozstrzygnięcia konfliktu.

Przyjęty przez szacha na audyencyi Hartwig, zakomunikował mu życzenie persów. Szach kategorycznie oświadczył naszemu ambasadorowi, że niema żadnych wrogich zakusów względem przyznanej przez niego konstytucyi. Agitacya przeciw niemu pochodzi jedynie od zwolenników Zelli-sułtana, marzącego o zagarnięciu tronu. Ani z rządem, ani z medżylisem niema żadnych nieporozumień. Przedsiębrane przez niego środki są jedynie skierowane do zabezpieczenia jego praw zwierzchniczych i do stłumienia rewolucyi, kierowanej przez Zelli-sułtana wspomaganego przez endżumenów.

Szach dodał, że gotów jest do zgody na poniżej wymienionych warunkach: 1) gwarancya nietykalności monarchy i dynastyi; 2) okiełznanie endżumenów w rozgraniczeniu kompetencyi władzy wykonawczej i prawodawczej i podległość armii monarsze na mocy przepisów, opracowanych już przez medżylis. Rokowania, wszczęte następnie z pełnomocnikami szacha, szły z początku pomyślnie i budziły nadzieję przywrócenia spokoju. Jednakże jedno z żądań szacha, a mianowicie: wydanie 5 przywódców ruchu rewolucyjnego, którzy się schronili, do medżylisu nie zostało spełnione i to przyspieszyło bieg wypadków.

Posłany celem aresztowania tych 5 osób oddział był powitany bombami i wystrzałami z gmachu meżylisu i sąsiedniego meczetu, gdzie schowało się wielu członków endżumenów, do których przyłączyły się tłumy zbrojne. Wystrzały artyleryi, wezwanej na pomoc, zburzyły nieco budynki, w których schowali się rewolucyoniści, w tej liczbie pałac Zelli sułtana. Runął gmach endżumenu tauryskiego w pobliżu pałacu. Według posiadanych danych są zabici i ranni, zarówno po stronie wojsk jak i po stronie rewolucyonistów. Teheran ogłoszony został w stanie wojennym, ulice jego zostały zajęte przez wojska. Endżumeny zostały rozproszeni, aresztowano wielu głównych rewolucyonistów. Przedstawiciele Rosyi i Anglii porozumiewający się nieustannie ze sobą podczas tych wypadków wyprawili swych dragomanów do szacha, wykazując konieczność zarządzenia środków niezbędnych, celem obrony europejczyków zamieszkujących miasto. Równocześnie zalecono dać szachowi w imieniu obydwóch państw przyjacielską radę nieznoszenia konstytucyi. Szach zapewnił wysłańców, że działalność jego była jedynie skierowana przeciwko rewolucynistom i spiskowcom, że postanowił on zachować medżylis i że wszystkie środki celem zapewnienia bezpieczeństwa cudzoziemcom są już przedsięwzięte. W ciągu ostatniej nocy spokój nie był naruszony. Gabinet w dawnym składzie pozostał u steru władzy. Ostatnie wiadomości wskazują, że stanowisko szacha wzmocniło się.

Niedoszły wniosek.

«Głos Warszawski» zamieścił wiadomość, że część «październikowców», między innymi von Anrep i członkowie opozycyi, podpisali i wnieśli na dzisiejsze posiedzenie Dumy dodatek do formuły przejścia do porządku dziennego nad budżetem ministerstwa oświaty.

Formuła ta, jak wiadomo, wyraża różne życzenia, do których wnioskodawcy dodają co następuje:

«Uznaje się, iż niezbędna jest gruntowna reforma szkolnictwa w Królestwie Polskiem, które znajduje się w położeniu nadzwyczaj (krajnie) nienormalnem, nieodpowiadającem ani interesom ogólnopaństwowym, ani kulturalnym i narodowym potrzebom ludności».

Następnie atoli nadeszła do Warszawy depesza takiej treści:

«Dodatek do formuły przejścia do porządku dziennego nad budżetem ministerstwa oświaty, wyrażający konieczność gruntownej reformy szkolnictwa w Królestwie Polskiem, po porozumieniu się frakcyi odrzucono.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Powiat radomyski.** Na mocy uchwał gmin powiatu radomyskiego i umów z poszczególnymi właścicielami ziemskimi został sporządzony rozkład stacyi dla reproduktorów, przeznaczonych na usługi włościan pow. radomyskiego. W samym Radomyślu postanowiono postawić ogiera—ardena, we wsi Szczygłówce — reproduktora angielskiej rasy. Stacye buhajów mają być urządzone przy gminie wodotyjowskiej, oraz w Romanówce lub Kiczkirach; wieprzów—we wsi Borszczowej i w Wodotyjach. (Kor. wł.).

— **Szarańcza.** Podolski ziemski zarząd gubernialny otrzymał wiadomość, że w maju w pow. lityńskim nad wsiami Hreczaną, Paplińcami i Czechami przeleciała szarańcza. Przeciąganie jej trwało ze 3—4 godziny. («Pod.»).

— **Zamykanie sklepów monopolowych.** Od 2-ch lat w gub. podolskiej miejscowa akcyza wprowadza stopniowo w życie wypracowany w r. 1905 plan zmniejszania ilości sklepów monopolowych. Dotychczas zamknięto 360 sklepów i ma uledz zamknięciu jeszcze 140; z tych część będzie zamknięta w bieżącym, część w przyszłym reku. («Pod.»).

— **Rewizye w Żytomierzu.** W dn. 10 czerwca urzędnik do specyalnych poruczeń przy gub. wołyńskim dokonał w Żytomierzu rewizyi w bibliotece Brodzkiego, w księgarni Reutenberga i w introligatorni Poliszczuka. («W. Woł.»)

— **Rabunek.** Urzędnicy cukrowni Hrehorowieckiej, M. Lejkin i O. Czerkaskij zawiadomili prystawa, że w drodze do Józefówki, dokąd Czerkaskij wiózł 1,246 rb., napadł na nich zamaskowany mężczyzna, który, grożąc nożem, zabrał Cz—mu pieniądze i uciekł. («Kij. Myśl»).

KRONIKA.

— **Wycieczka wioślarska P. T. G.** W niedzielę odbędzie się kolejna wycieczka wioślarzy P. T. G. w górę rzeki. Wycieczka wyruszy z przystani własnej P. T. G. o godzinie 8-ej z rana punktualnie.

— **Sprostowanie.** Wydział Letnisk przy T-wie Dobroczynności prosi nas o sprostowanie podanych informacyi, wydrukowanych w N-rze 121 „Dziennika Kijowskiego:“

1) Majątek p. Mostowskiego nazywa się Markusze, a nie Narkusze.

2) Chołodziec nie jest majątkiem p. Skibniewskiej, lecz panien Leśniewiczówen, które, mieszkając w Zakopanem zaofiarowały łaskawie dom na użytek Letniska.

3) Majątek pp. Sebaldostwa Neymanów nazywa się Korotyszce, a nie Korotyszer.

— **Posiedzenie rady miejskiej d. 11 i 12 czerwca.** Na porządku dziennym propozycya dyrektora politechniki, aby do robót przy rozszerzaniu kanalizacyi przyjmowano na praktykę studentów. Komisya kanalizacyjna wyraziła chęć przyjęcia 10 studentów za opłatą 30-50 rb. miesięcznie. Rada uchwaliła wyasygnować 1000 rb. na pensye dla praktykantów.

Fakt obstalowania rur kanalizacyjnych u firmy Lilpop, Rau i Lewensztejn nie daje spokoju niektórym radnym. Ażeby skończyć z przedwczesnymi zarzutami, że obstalunek nie będzie sumiennie wykonany, p. A. Rzepecki proponuje wydelegować do Warszawy na czas robót inżyniera od miasta. Po dłuższej dyskusyi rada przyjęła wniosek p. Rzepeckiego. Charakterystyczny obrót przyjęła dyskusya nad oddaniem gruntów miejskich szpitalowi żydowskiemu dla zbudowania wydziału chorób piersiowych; na ten cel kapitalista Halperin ofiarował 100 tys. rb. Szpital ma być wybudowany według najnowszych wymagań techniki, wstęp do niego ma być otwarty dla wszystkich. Mimo to wśród radnych można było zauważyć pewną niechęć do tej sprawy. Wystawiano najrozmaitsze przyczyny: obawę mieszkańców okolicznych, aby wydział nie stał się siedliskiem zarazy, fakt, że w szpitalu żydowskim wiele chorych pochodzi z prowincyi. Ostatnie twierdzenie wywołało dowcipną uwagę ze strony p. Płachowa: w roku zeszłym w Paryżu podniesiono na ulicy jednego obywatela kijowskiego. Oddano go do szpitala. Czy rada nie uważa, że paryskie władze powinny go były odesłać do Kijowa? W końcu na głosowaniu większością 28 przeciw 14 głosom uchwalono grunta oddać po 6 rb. za sążeń.

— **O czystość ulic.** Gubernator kijowski polecił prezydentowi miasta zastosować środki, aby tabory asenizacyjne skierowano bocznemi ulicami, oraz, aby został zwiększony nadzór nad robotnikami, którzy starają się opróżnić zawartość beczek po drodze.

— **Zamknięcie związku zawodowego.** Specyalna komisya do spraw o związkach i stowarzyszeniach na wczorajszem zebraniu uchwaliła zamknąć związek zawodowy robotników przemysłu drzewnego. Przyczyną zamknięcia jest udział czynny niektórych członków w strajkach i wspólne zebrania związku z innymi związkami zawodowymi.

— **Rewizya szpitala Aleksandrowskiego.** Z rozporządzenia gubernatora kijowskiego hr. Ignatjewa, urzędnik do szczególnych poruczeń Szczegolew dokonał rewizyi w szpitalu Aleksandrowskim. Wykryto pewne niedokładności przy przyjmowaniu uczenic do szkoły felczerskiej.

Szczegółowe sprawozdanie w tej sprawie zostało przedstawione wczoraj przez Szczegolewa gubernatorowi.

— KRADZIEŻ DOKUMENTÓW. Zrana w d. 11 czerwca całą policyę poruszono zawiadomieniem o skradzeniu dokumentów sędziemu śledczemu Nowosielleckiemu. P. Nowosielecki mieszka w ogrodzie i gabinet letni urządził sobie w altance oszklonej, o jakie 25 kroków odległej od domu. Tam też znajdowały się zwykle wszystkie dokumenty i potrzebne papiery. W przeddzień J. N. bardzo długo pracował w altance i wyszedł po północy, zamknąwszy drzwi na klucz. Zrana udał się znów do swej pracowni. Jakież było jego zdziwienie, gdy zobaczył wybite okno, wewnątrz zaś ślady czyjejś gospodarki. Zawiadomił natychmiast policyę, prokuratoryę i władze śledcze. O g. 8-ej rozpoczęto badanie i szukanie. Sądząc ze śladów, należy mniemać, że w altance był tylko jeden człowiek, i stwierdzono przytem, że skradziono dokumenty 2-ch spraw politycznych, porte-tabac, pieczęć sędziego i kilka blankietów. Te wszakże znaleziono w ogrodzie. Kradzione dokumenty dotyczyły napadu zbrojnego, dokonanego w kwietniu r. 1907 na sklep dyecezyalny na Padole, oraz wybuchu (w grudniu 1907 r.) w hotelu „Kupieckim“ na Padole. Rewolweru, który leżał na biurku, złodziej nie ruszył. Zależało mu przeto najwidoczniej na dokumentach tylko. Podejrzenie o kradzież tę padło na dawnego sekretarza p. N. Podejrzenie to potwierdza jeszcze ten fakt, że psy, leżące w pobliżu altanki, nie szczekały w nocy, poznając widocznie w złodzieju znajomą osobę. O kradzieży zawiadomiono ministra sprawiedliwości.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W domu Nr. 31 przy ul. Żylańskiej spadła z huśtawki 17-letnia M. Polańska. Pogotowie stwierdziło złamanie prawej nogi. Poszkodowaną umieszczono w szpitalu Aleksandrowskim.

W dziedzińcu domu Nr. 13 przy tejże ulicy pijany B. Kozejczyk wpadł do studni. Wydobyto go i odwieziono do szpitala, ale tu po paru godzinach umarł.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Agenci wydziału ochrony zaaresztowali na ulicy: Kulajewa i A. Troszczenkę, u których znaleziono nabity brauning, trzy zapasowe magazyny i latarkę elektryczną.

Przy ul. W. Podwalnej, w domu Nr 35, dokonano bezowocnej rewizyi u Eugenii Basz. W domu Nr 16 przy ul. W. Wasylkowskiej zrewidowano Maryę Charczenko i znaleziono u niej 300 broszur. Nie aresztowano jej, policya zabrała tylko obecną w mieszkaniu Aleksandrę Szczerbinową, którą w przeddzień rewidowano, i osadziła ją w cyrkule łybedzkim.

— OKRADZENIE MIESZKANIA. Onegdaj w domu Nr 30 przy ul. M. Wasylkowskiej okradziono kompletnie mieszkanie L. Kahana, który wyjechał na letnie mieszkanie. Wartość skradzionych rzeczy nie zotsała stwierdzoną.

— UJĘCIE RABUSIA. W Ławrze Peczerskiej ujęto złodzieja, pozbawionego praw Nikona Żurakowskiego. W cyrkule poznano w nim rabusia, który w obrębie szpitala Aleksandrowskiego okradł W. Jaremczenkową.

TEATR I MUZYKA.

Dowiadujemy się, że członek trupy naszych „Miłośników“ p. J. Wadzyński, uzyskał debiut i został zaangażowany na szereg występów w Teatrze Małym M. Gawalewicza w Warszawie. Pierwszy występ odbędzie się dziś w sobotę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Okólnik.

Petersburg.—Stołypin ma zamiar wydać okólnik, zakazujący gwałtu nad aresztowanymi.

Z Dumy.

Petersburg.— W poniedziałek w Dumie będzie rozważana kwestya pożyczki, potem zaś zacznie się rozpatrywanie preliminarza dochodów.

Podróż posłów.

Petersburg. — Podczas lata Szwarc, Szypow i Kriwoszein zamierzają odbyć podróż, w celu zrewidowania instytucyi min. oświaty.

Agitacya Puryszkiewicza.

Petersburg.— Puryszkiewicz w porozumieniu z Dubrowinem proponuje swym sprzymierzeńcom wyrazić uznanie Szwarcowi za jego stanowczą politykę.

Wypadki w Persyi.

Petersburg.—Z Teheranu telegrafują, że szach tłumi rewolucyę za pomocą gwałtownych środków: powieszono kilku przywódców rewolucyonistów - nacyonalistów, oddano pod sąd wojenny 87 członków medżylisu.

„Rossija“ wobec autonomii uniwersyteckiej.

Petersburg. — „Rossija“ w artykule wstępnym cytuje szczegółowo opinię jednej z rad uniwersyteckich, nieprzychylnej dla autonomii uniwersyteckiej.

Jest to podobno opinia kijowskiej rady profesorskiej.

Duma Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 12-go czerwca.

Posiedzenie rozpoczyna się o g. 11 m. 20. Przewodniczy *ks. Wołkonskij*. Po odczytaniu porządku dziennego przyjęto kilka drobnych projektów prawa, między innemi projekt etatu kancelaryi Dumy, poczem Duma przechodzi do rozpatrywania preliminarza ministerstwa oświaty. Przyjęty zostaje wniosek ograniczenia przemówień do 10 minut. Rozpatrywany jest 2 punkt formuły przejścia.

Kloczkow prosi o zwrócenie uwagi na ułatwianie nauczania w gub. północnych.

Szeczkow jest tego zdania, że przy przyjmowaniu do uniwersytetów należałoby mieć na względzie tę okoliczność, że na 100 tys. rosyan jest 4 przestępców politycznych, na 100 tys. zaś żydów—138.

Punkt 2-gi z uzupełnieniem ks. Wołkońskiego I-go zostaje przyjęty. O g. 1-ej m. 12 ogłasza się przerwa, poczem posiedzenie zostaje wznowione pod przewodnictwem *Chomiakowa*. Rozpatruje się punkt 3-ci.

Maślennikow uważa za konieczne otwarcie uniwersytetu w Saratowie.

Wiceminister oświaty, *Uljanow*, komunikuje, że ministerstwo po feryach letnich zamierza wnieść projekt otwarcia przynajmniej wydziału medycznego w Saratowie.

Karaułow stawia wniosek skasowania ograniczeń przy wstępowaniu do uniwersytetów osób, które ukończyły 4 klasy seminaryum nauczycielskiego.

Sozonowicz nie rozumie, dlaczego Dmowski z taką nienawiścią i złością, z taką stronniczością nieuzasadnioną występuje przeciwko rosyjskiej szkole w granicach Królestwa Polskiego: Nie pojmuje również, jak jedna i ta sama osoba z jednej strony konstatuje, że, pomimo wpływów rosyjskich, polacy pozostają polakami i idee polskie coraz głębiej przenikają do mas ludowych, a z drugiej strony, przed całą Rosyą obrzuca obelgami tę szkołę i tych ludzi, którzy najlepsze swe siły oddają w ofierze państwu Rosyi i Polsce. (Oklaski na prawicy). Szkoła nic nie jest winna. Tu walczą dwie wręcz odrębne zasady. W końcu XVIII wieku, gdy rosyan w Polsce nie było, język polski, według opinii badaczy polskich, w Polsce był zapominany: w niższych warstwach go nie uczono, w wyższych zaś zastępowano francuskim. Uczony polski patryota, Kołłątaj, powiada, że Polska w końcu XVIII wieku była schroniskiem dla szarlatanów i awanturników, którzy tam kierowali sprawą szkolną. Cyrulik nie różnił się wtedy od chirurga. Szkoły, znajdujące się pod wpływem komisyi edukacyjnej, były wyłącznie szlacheckie. Szkół ludowych nie było zupełnie. Dopiero wtedy, gdy od wieków rosyjskie ziemie—Litwa, Wołyń i Białoruś—ulegają rosyjskiemu wpływowi państwowemu, ukazuje się w nich normalny system szkolny. Ma on swój początek od r. 1803-go, gdy Cesarz Aleksander I-y znajdował się całkowicie pod wpływem księcia Czartoryjskiego.

Prezydent: „Dziesięć minut przeszło.“

Sazonowicz prosi o pozwolenie mówienia dłużej i za zgodą większości mówi w dalszym ciągu: „Wpływ ks. Czartoryjskiego był tak wielki, że paraliżował wszystkie wysiłki najlepszych ludzi rosyjskich Koczubeja, Stroganowa, Nowosilcewa, Karamzina, otaczających wówczas Cesarza. Aleksander I obiecał wówczas ks. Czartoryjskiemu wskrzesić Królestwo Polskie i, pomimo wszelkich protestów, stworzył to, co teraz się nazywa Królestwem Polskiem. To Królestwo Polskie uzyskało nietylko autonomię cywilną, ale i wojskową. Nie przeszło jednak 15 lat, jak wybuchło powstanie. To dowodzi, że mamy w danym razie do czynienia z ideami silniejszemi od opinii osób pojedyńczych, od opinii i życzeń nawet poważnych sił historycznych. Rewolucya 31 roku została stłumioną; Mikołaj I znów nadał polakom autonomię; wszystko było w rękach polskich — i cóż? W r. 1863-im znów powstanie. Tu dopiero najlepsi ludzie rosyjscy stanęli na właściwym gruncie politycznym i w r. 1869-ym utworzono cesarski uniwersytet warszawski. Daję wam słowo, że żaden z profesorów uniwersytetu warszawskiego nigdy się nie zajmował polityką. Pamiętamy, żeśmy synami Rosyi i dlatego święcie i uczciwie wykonujemy przysięgę służenia Cesarzowi i krajowi. Święcieśmy służyli idei zbliżenia rosyan z polakami i w znacznym stopniu osiągnęliśmy cel. Dowodem tego ta okoliczność, że po r. 1863 powstania już nie było i, sądzimy, nie będzie więcej. Sympatye polaków w ostatnich czasach ześrodkowały się na pewnej grupie rosyan, ale gdyby ci rosyanie pochodzili z polaków, zaszczyceni byliby hańbiącą nazwą, „zdrajcy“. Uważaliśmy, że zajmując się nauką nie mamy prawa wtrącać się do polityki i dopiero wtedy, gdy Rosya stanęła nad przepaścią, niektórzy z nas porzucili naukę i zajęli się polityką. Sytuacya uniwersytetu warszawskiego jest jasną. Pozostaje tylko pragnąć, aby zarządzono środki, celem wznowienia w nim wykładów. Schodząc z mównicy, muszę przypomnieć, że stolica Cesarstwa Rosyjskiego przesłała pozdrowienie braciom polakom nad Wisłą. Całkowicie pochwalam to pozdrowienie i sądzę, że dla całości obrazu, powinniśmy posłać gorące, przyjazne pozdrowienia naszym rodzonym braciom rosyanom, którzy w charakterze przewódców walczących pełnią służbę na zachodnich kresach Rosyi, walczą za naród rosyjski, za sprawę rosyjską i państwowość, którzy w zapale idealistycznym nie wstrzymywali się od ofiar. Wielu z nas już nałożyło, wielu jeszcze nałoży głową, służąc bez skargi Rosyi i narodowi rosyjskiemu. (Oklaski na prawicy i części centrum).

Hr. Uwarow jest zdania, że nienawiści być nie powinno i że pierwszy krok do załagodzenia jej powinni zrobić silniejsi, t. j. rosyanie. (Oklaski na lewicy, gwizdanie na prawicy).

Rumiancew jest za skasowaniem wymagania od wstępujących do uniwersytetu atestatu dojrzałości.

Bogdanow jest przeciwny poprawce Maslennikowa, twierdząc, że otwarcie jednego uniwersytetu zmniejszy możność otwarcia szkół niższych.

Maslennikow podtrzymuje swoją poprawkę.

Timoszkin jest zdania, że uniwersytet warszawski winien być zamknięty, dopóki polacy nie przeproszą rosyan i nie zajmą się sprawą rosyjską, a nie polskim seperatyzmem.

Duch. Lebiedlew jest za utworzeniem uniwersytetu w Saratowie.

Kapustin uważa, że zarówno otwarcie uniwersytetu warszawskiego, jak utworzenie uniwersytetu w Saratowie jest konieczne.

Dyskusya wyczerpana.

Balotuje się punkt 3-ci. Poprawkę Szenkowa o normowaniu ilości studentów żydów odrzucono. Przyjęte zostają poprawki: Maslennikowa o wniesieniu przez rząd projektu prawa o uniwersytecie saratowskim. Sazonowicza—o wyświetleniu sytuacyi uniwersytetu warszawskiego i o powzięciu środków, celem wznowienia tam wykładów. Punkt 3-ci zostaje przyjęty. Uzupełnienie Karaułowa w sprawie seminarzystów zostaje przyjęte.

W sprawie punktu 4-go wypowiada się kilku mówców za polepszeniem bytu materyalnego nauczycieli. Przyjętą zostaje w tej kwesyi poprawka duch. Gepeckiego. Punkt 4-ty zostaje przyjęty.

O godz. 4-ej m. 12 ogłoszono przerwę. O g. 4 m. 30 posiedzenie zostaje wznowione pod przewodnictwem ks. *Wołkońskiego*.

Punkt 5-ty, po króciutkiej dyskusyi nad seminaryami nauczycielskiemi, oraz p.p. 6, 7, i 8-y zostają przyjęte.

W kwestyi punktu 9-go *Łunin* zwraca uwagę na konieczność zaopatrzenia wiejskich szkół elementarnych w działki gruntowe.

Punkt 9-y z uzupełnieniem Łunina, oraz punkty 11, 12, 13, 14 i 15 zostają przyjęte.

Prezydent ogłasza, że w kwestyi p. 16-go Czełyszew wniósł długie bardzo uzupełnienie. Duma balotuje je nie według punktów, a w całości i odrzuca je.

W sprawie wolnych słuchaczek *Milukow* wnosi poprawkę: „Biorąc pod uwagę, że usunięcie wolnych słuchaczek z wyższych zakładów naukowych, stawia je w przykrej sytuacyi, —Duma wyraża życzenie, aby radom wyższych zakładów naukowych przyznano prawo pozwalania wolnym słuchaczkom na prowadzenie dalej i kończenie swych prac rozpoczętych, o ile wypełniły one stawiane im wymagania naukowe.“

Wniosek zostaje przyjęty głosami centrum i lewicy przeciwko prawicy i umiarkowanej prawicy. (Oklaski na lewicy).

Wiceminister oświaty protestuje przeciwko uchwale Dumy, ponieważ sprzeciwia się ona obowiązującym przepisom.

Milukow nie widzi w uchwale nic wykraczającego przeciwko prawu. Ukaz z d. 27 sierpnia dał kolegiom profesorskim prawo przedsiębrania wszelkich środków dla spokojnego biegu życia akademickiego. W danym więc razie prawo nie po stronie ministra, a profesorskich korporacyi.

Prezydent ogłasza wniosek o zamknięciu dyskusyi. Wniosek ten, po krótkiej opozycyi ze strony Markowa II, zostaje przyjęty.

Jedenastu posłów wnosi deklaracyę: „Wobec oświadczenia ministra oświaty, że choroba jednego z jego współpracowników była przyczyną tego, że wypracowywania projektu prawa o nauczaniu elementarnem zostało wstrzymane,—Duma wyraża życzenie, aby minister zażądał potrzebnej sumy na wynagrodzenie osób, które należy powołać do wypracowanie projektów prawa, dotyczących reformy niższego, średniego i wyższego nauczania, oraz na związane z tą pracą wydatki.“

Sazonowicz uważa, że przez przyjęcie tego wniosku Duma popełni błąd, wkroczy bowiem w dziedzinę administracyi.

Kowalewskij i Kapustin popierają oświadczenie 11-tu. Dyskusya wyczerpana. Wniosek 11-tu zostaje przyjęty. Rozpatrywanie formuły przejścia zostały skończone. Kredyty warunkowe zostają przyjęte bez dyskusyi.

Nisiełowicz dowodzi, że prawa określającego normę dla żydów niema. Okólnik w tej mierze ministra Deljanowa miał tylko wpływ demoralizujący na nauczycieli, wywołując łapówki. Dziwnem jest, że żydom nie pozwalają uczyć się po rosyjsku w rosyjskiej szkole. Jest przekonanie, że żydzi wnoszą do szkoły ferment. A przecież oni nie byli nigdy przywódcami, a tylko szli ze swymi kolegami rosyanami. Takie ograniczenia dla żydów wzbudzają obawy, że wszelkie zmiany polityczne, mogące zajść w Rosyi, będą w nich budzić nadzieję na lepszą przyszłość i wywoływać sympatyę dla wszelkiej działalności wrogiej dla państwa rosyjskiego. Sama przezorność polityczna wymaga zaspokojenia słusznych i prawnych żądań żydów. Uważałem za obowiązek wypowiedzieć to, co się w duszy nagromadziło i chciałem przebudzić sumienie tych, u których jest ono w stanie śpiącym, ale nie jest ostatecznie w zaniku. (Oklaski na lewicy).

O g. 6 m. 20 posiedzenie się zamyka. Następne — d. 13 czerwca.

Posiedzenie z dn. 13 czerwca.

Posiedzenie otwarto o g. 11-ej m. 18. Przewodniczy *Chomiakow*. Odczytano sprawy bieżące. Na porządku dziennym rozpatrzenie preliminarza ministerstwa oświaty.

W sprawie punktu 174 preliminarza na utrzymanie zakładów naukowych *Safonow* porusza kwestyę, czy nie ukończyły swych prac komisye historyograficzne w Kijowie i Wilnie.

Wiceminister *Uljanow* wyjaśnia, że komisye te są zmuszone zbierać i wydawać ogromną ilość nadzwyczajnie ważnych dokumentów. Punkty 174 i 175 zostały przyjęte. W sprawie punktu 176 o utrzymaniu wyższych zakładów naukowych *Berezowskij 2-gi* zabierając głos obawia się, by wczorajsza mowa Nisełowicza nie skłoniła Dumy do przyjęcia życzeń w sprawie przyjmowania dzieci żydów do szkół średnich i do zakładów naukowych. Uważam za swój obowiązek powiedzieć w tej sprawie kilka słów... (głosy z miejsc: „teraz nie pora mówić o życzeniach").

Prezydent: proszę mówić w sprawie punktu, a nie o życzeniach.

Berezowskij 2-gi mówi dalej: „poseł Nisełowicz mówił, że w pierwszej połowie 19-go wieku żydzi mieli wolny dostęp do zakładów naukowych.

Prezydent: „uprzejmie proszę mówić o punkcie 176.

Berezowskij 2-gi: „poseł Nisełowicz mówił o ograniczeniach dla żydów. Nie rozumiem dlaczego jemu wolno było mówić, a mnie prezydent nie pozwala odpowiedzieć. (Głosy z miejsc „wtedy była ogólna dyskusya").

Prezydent: teraz nie ma mowy o formule przejścia lecz o kredycie na utrzymanie wyższych zakładów naukowych. Proszę mówić, oczywiście, jeżeli Duma pozwoli. (Głosy na prawicy i lewicy: „prosimy, prosimy".

Berezowskij wykazuje, że w pierwszej połowie 19-go wieku żydzi mieli wolny dostęp jedynie do niższych zakładów naukowych. Wtedy żydów kijem nie można było zapędzić do zakładów naukowych, gdyż wtedy ukończenie tych zakładów nie dawało żadnych praw. Teraz, gdy ukończenie zakładu naukowego związane jest z dyplomem i prawami, — żydzi wypierają dzieci chrześcijańskie. Popatrzcie na postępy żydów. Wszystkie zawody... (hałas na lewicy).

Prezydent dzwoni „prosimy mówcę o nieodbieganie od przedmiotu.

Berezowskij „spójrzcie na naszą adwokaturę, naszą prasę, one są w rękach żydowskich.

Prezydent: „proszę o nieodbieganie od sprawy.

Berezowskij „koniecznem jest ograniczenie przyjmowania dzieci żydowskich do zakładów naukowych, gdyż inaczej cała nasza inteligencya zżydzieje ostatecznie.

Prezydent robi raz jeszcze uwagę.

Berezowskij daremnie poseł Nisełowicz twierdził, że dzieci żydowskie nie przeszkadzają chrześcijanom.

Prezydent: „proszę się stosować do porządku dziennego inaczej zmuszony będę panu przerwać.

Berezowskij schodzi demonstracyjnie z trybuny. (Oklaski na prawicy).

Prezydent dzwoni i mówi: „Proszę najuprzejmiej, przy następujących punktach stosować się do porządku dziennego, inaczej postawicie prezydenta w jak najfałszywszej i najtrudniejszej pozycyi. Poruszacie kwestye, które nie są postawione na porządku dziennym. Mam nadzieję, że Duma postara się nie stawiać człowieka, któremu powierzyła urząd prezydenta w takiej trudnej sytuacyi". Dyskusya w sprawie punktu 176 wyczerpana. Przyjęto punkt przez głosowanie.

W sprawie punktu 177 głos przysługuje posłowi Friedmanowi.

Berezowskij 2-gi z miejsca: „temu to można będzie mówić".

Prezydent: „uprzejmie proszę nie robić takich uwag". (Oklaski centrum i lewicy).

Friedman wyraża życzenie, zatrzymania się nad kwestyą ograniczeń przy przyjmowaniu żydów do zakładów naukowych.

Prezydent prosi mówić w sprawie punktu.

Friedman uważa, że kwestya normy procentowej *Prezydent* przerywa: „proszę mówić w sprawie punktu, a o tej kwestyi należało mówić, gdy się toczyły ogólne rozprawy nad preliminarzem.

Friedman: „wtedy, niestety, nie miałem głosu.

Prezydent wyjaśnia, że przyjęcie przez Dumę uchwały o zamknięciu dyskusyi nie daje powodu do przenoszenia takowej na czas nieodpowiedni.

Tyczynin wyraża życzenie by, ministerstwo postarało się o polepszenie bytu sekretarzy i dozorców.

Tomiłow rozpatruje stosunek pomiędzy podatkami od włościan i od szlachty, a liczbę dzieci włościańskich, odbierających wykształcenie średnie.

Prezydent przerywa mu niejednokrotnie, prosząc o nieodbieganie od kwestyi.

Tomiłow schodzi z mównicy oświadczając, że podczas dyskusyi ogólnej nie mógł się wypowiedzieć z powodu zamknięcia dyskusyi.

Prezydent wyjaśnia ponownie, że uchwale Dumy powinni poddawać się wszyscy posłowie i przerwanie ogólnej dyskusyi nie jest powodem, by dyskutować podczas czytania według artykułów.

Numer 177 został przyjęty. Formuła A. Timoszkina została przyjęta w następującej: redakcyi „biorąc pod uwagę, że szkoły kaukaskiego okręgu naukowego upadły, że przyczyną tego objawu jest ten fakt, że podlegają one bezpośrednio administracyi kaukaskiej a nie ministerstwu oświaty. Duma uważa za konieczne poddać kaukaski okręg naukowy władzy ministerstwa oświaty i przechodzi do rozpatrzenia następującego 178 punktu preliminarza ministerstwa oświaty. Punkt 178 przyjęto bez dyskusyi. W sprawie punktu 179 *Gulkin* wniosł formułę przejścia, zalecającą wprowadzenie w szkołach gub. besarabskiej języka mołdawskiego dla tych, którzy tego sobie życzą.

Tyczynin wnosi, formułę wyrażającą życzenie bardziej równomiernego podziału funduszów, otrzymywanych przez gminy wiejskie.

Ks. Wołkonskij nie widzi sposobu realnego wykonania tego życzenia.

Referent *Kapustin* robi uwagę, że podobne życzenie może wywołać jakiekolwiek surowe środki ze strony władzy szkolnej i w rezultacie przyniesie szkodę, a nie pożytek.

Gulkin cofa swoją formułę.

Pormułę Tyczynina odrzucono. Pozostałe punkty przyjęto bez dyskusyi. Rozpatrzenie preliminarza ministerstwa oświaty ukończone.

Czichaczew referuje 15 drobnych projektów praw ministerstwa oświaty.

Kuzniecow oświadcza, iż frakcya s.-d. powstrzyma się od głosowania nad tymi projektami praw, ponieważ ministerstwo nie przestrzega ani planu, ani też jakiegobądź systemu w sprawie tworzenia nowych i rozszerzania istniejących zakładów naukowych.

W drodze balotowania projekty zostały przyjęte.

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 2 m. 15.

Przewodniczy *bar. Meyendorf*.

Czichaczew referuje projekty praw: 1) o kredycie na urządzenie i utrzymanie w Woroneżu 8-io klasowej mechaniczno-technicznej szkoły; 2) o kredycie na urządzenie i utrzymanie w Sorokach gub. besarabskiej średniej 7-io klasowej szkoły rolniczej i przy niej niższej szkoły rzemieślniczej; 3) o kredycie na 1908 r. w kwocie 2,000 rub. na pensye naczelników, nowootwieranych szkół technicznych.

Sołtuz popiera drugi z wymienionych wyżej projektów praw. W drodze balotowania pierwsze dwa projekty praw zostały przyjęte, trzeci zaś, zgodnie z opinią komisyi — odrzucony.

Matiunin referuje projekt prawa o kredycie w kwocie 758,000 rub. na zwiększenie pensyi niższych urzędników pocztowo-telegraficznych.

Prosi o głos 5 mówców.

Szyngarew popierając projekt prawa, proponuje odpowiednią formułę przejścia.

Kuzniecow, zestawiając kredyt w kwocie 758,000 rub. na zwiększenie pensyi niższych urzędników pocztowo-telegraficznych z kredytem w kwocie 1,927,500 rb. żądanym na zwiększenie pensyi urzędników wyższych, widzi w tem kpiny ministerstwa z urzędników niższych.

Mówca zaznacza, że ministerstwo w danym wypadku postępuje niesumiennie (protest na prawicy).

Przewodniczący, zwracając się do Kuzniecowa, oświadcza, że mówca może wyrażać swą myśl, nie obrażając nikogo.

Markow (2-gi), w zupełności zgadzając się z koniecznością polepszenia bytu urzędników pocztowo-telegraficznych, zwraca uwagę na to, że wszelkie zwiększanie pensyi urzędnikom, obarcza zwiększonem brzemieniem podatków przeważnie włościan i z tego powodu mówca doradza ostróżność.

Kowalenko, zasadniczo zgadzając się z Kuzniecowem, zaznacza jednak, iż nie należy wyrażać się tak, jak Kuzniecow.

Dyskusya—wyczerpana.

Zostało przyjęte przejście do rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów.

Formuła Szyngarewa została przyjęta jednogłośnie.

Projekt prawa przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu.

Matiunin referuje projekt prawa o kredycie w kwocie 1,927,000 rub. na zwiększenie liczby wyższych urzędników pocztowo-telegraficznych.

Kuzniecow wyraża zdziwienie, dlaczego Markow (2-gi) dba o to, aby włościanie nie byli zbyt obciążani podatkami, gdy jest mowa o urzędnikach pocztowo-telegraficznych, a nie myśli o tem, gdy jest mowa o kredycie na budowę kolei amurskiej i nowych pancerników.

Dworianinow doradza odroczyć ten projekt prawa do czasu, gdy włościanie zostaną opodatkowani nie podatkiem naturalnym, lecz podatkiem pieniężnym (oklaski na lewicy i wczęści na prawicy).

Pełniący obowiązki naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów zaznacza, że zarząd jednakowo dba o interesy niższych i wyższych urzędników.

Markow (2-gi) oświadcza, że głosował za projektem prawa o budowie kolei amurskiej, ponieważ widział w tem korzyść dla włościan, jako że z przeprowadzeniem tej kolei włościanie zyskają obszerne przestrzenie dla przesiedlenia i nadziałów.

Hr. Uwarow zaznacza, że podatkiem, wywołanym przez kredyt na zwiększenie pensyi urzędnikom pocztowym zostaną obarczeni nie włościanie, lecz inne klasy. Nie należy też zapominać o tem, że 95 % tych urzędników są włościanami. Wskutek tego oświadczenie Dworianinowa można uważać za nieporozumienie wypadkowe.

(Oklaski w centrum.)

Gulkin nie zgadza się z Dworianinowem i uważa przyjęcie tego projektu tu niezbędne.

Dyskusya—wyczerpana.

Duma przechodzi do rozpatrywania projektu prawa według poszczególnych punktów. Projekt prawa przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu.

Po przerwie posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 25.

W loży ministrów—minister handlu.

Szemszincew referuje projekt prawa o kredycie na utrzymanie regularnej komunikacyi wodnej pomiędzy Władywostokiem a portami Chin, Korei i Japonii, oraz pomiędzy Władywostokiem a Mikołajewskiem nad Amurem.

Jeropkin, w imieniu komisyi budżetowej, nie widzi przeszkód do uchwalenia tego kredytu, oprócz wyasygnowania środków na komunikacyę wodną pomiędzy Władywostokiem a Curugą, ponieważ linia ta nie może być, zdaniem komisyi, korzystną.

Referent komisyi finansowej—*Kariakin* broni projektu prawa o kredycie na subsydyum dla linii Władywostok-Curuga.

Po przemówieniu *bar. Tizenhauzena* i *Szemszincewa* zabiera głos *Niekrasow*, który, w imieniu frakcyi k.-d. proponuje odrzucić cały ten projekt prawa.

W obronie projektu prawa wygłasza mowę minister handlu.

Po przemówieniu ministra, o godz. 6 m. 15 ogłoszono przerwę do godz. 9 wiecz.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 13 czerwca.

Posiedzenie otwarto o godz. 1 m. 40. Przewodniczy *Akimow*.

W loży ministrów: prezes gabinetu ministrów i ministrowie — wojny, sprawiedliwości, spraw zagranicznych, skarbu i kontroler państwowy.

Miejsca, przeznaczone dla publiczności, są przepełnione.

Na porządku dziennym — rozpatrywanie referatu komisyi finansowej o preliminarzu ministerstwa marynarki.

Po referentach komisyi *Birilewie* i *Rerbergu*, zabiera głos prezes gabinetu ministrów — *Stołypin*.

Mówca zaznacza, iż uważa za swój obowiązek wyjaśnić motywy żądań ministerstwa. A mianowicie: po ukończeniu wojny ministerstwo marynarki zniewolone było opracować plan odrodzenia floty.

W jakiej drodze ma to być dokonane, było wskazane przez reskrypt Najwyższy z dn. 20 czerwca 1905 r.: przedewszystkiem zabezpieczyć obronę morską brzegów, potem zaś dopiero przystąpić do odrodzenia oddziałów bojowych.

Przystępując do opracowania odpowiedniego programu, ministerstwo winno było pomyśleć też o zabezpieczeniu interesów handlu morskiego. Lecz w tym celu państwo winno mieć odpowiednie siły morskie, które w każdej chwili mogłoby ono przerzucać przez morza. Lecz odrodzenie tego rodzaju floty winno było być odroczone ze względu na środki posiadane przez państwo. Wskutek tego program budowy okrętów został nieco zwężony. Ministerstwo marynarki, opierając się na doświadczeniu powziętem z wojny ostatniej przyszło do przekonania, iż należy stworzyć flotę, która nietylko dla obrony służyćby mogła, lecz i zwyciężać byłaby w stanie.

Z trzech znanych programów, ministerstwo uznało za najlepszy ten, który ma być obecnie rozpatrywany przez Radę. Samo przez się jest zrozumiałe, iż ministerstwo nie mogło żądać od instytucyi prawodawczych kredytów wygórowanych, lecz uczyniło pierwszy krok w tej sprawie, krok prawidłowy i niezbędny. (D. n.).

Petersburg. Na wspólnem posiedzeniu komisyi porządkowej i regulaminowej rozpatrzono projekt prawa o wyznaczeniu posłom Dumy Państwowej rocznej pensyi w sumie 4,200 rb. Większość członków komisyi uznała tę sumę za zupełnie wystarczającą. Następna część projektu prawa, traktująca o karach, nakładanych na nieobecnych posłów, została jednogłośnie odrzucona. Zdaniem komisyi, walczyć z absenteizmem można jedynie drogą wydania odpowiedniego regulaminu; normy prawodawcze powinny jedynie nadać ogólnym zebraniom Dumy prawo wytrącania posłom z ich pensyi.

Wiedeń. — Cesarz Franciszek Józef wyjechał do Ischlu na pobyt letni.

Memel. — Według doniesienia gazet miejscowych w miasteczku Kretingenie wybuchł pożar, który zniszczył 200 budynków; wyjaśniło się dotychczas, że zginęło 7 osób.

Windhuk. — (Afryka poł.-zach.). W pobliżu zatoki Laderisa odkryto kopalnie dyamentów, obejmujące 15 kilometrów obszaru. Znajdują się one w części na ziemi rządowej, w części na terytoryum niemieckiego Towarzystwa kolonialnego.

Konstantynopol. — Przybyła dn. 11 czerwca do Heraklei eskadra rosyjska odpływa dzisiaj. Stosunki z brzegiem utrudnione wskutek burzy i deszczu.

Londyn. — W izbie gmin Grey odczytał kilka telegramów od angielskiego pełnomocnika w Teheranie, przyczem dodał, że ambasador rosyjski i rezydent angielski posłali dn. 10 go czerwca dragomanów do szacha, by przypomnieć mu o danych przez niego w grudniu zapewnieniach i by doradzić mu wydać manifest, zapewniający, że nie ma zamiaru naruszać konstytucyi. Zażądali oni również przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych środków celem utrzymania porządku i obrony europejczyków. Szach dał żądane zapewnienia i rozkazał przedsięwziąć specyalne środki celem ochrony telegrafu i banku państwa. Grey oświadczył, że rządy rosyjski i angielski zaleciły swoim przedstawicielom ostrzedz Zelli sułtana, by nie prowadził intryg przeciwko tronowi i oświadczyć szachowi, że żadna wroga działalność przeciwko medżylisowi i partyi konstytucyjnej nie znajdzie z ich strony poparcia. Na interpelacyę, czy oficer rosyjski, dowodzący wojskami szacha podczas zajść, które się skończyły zburzeniem gmachu medżylisu, jest odpowiedzialny za utrzymanie porządku w Teheranie, Grey odpowiedział, że oficer, dowodzący wojskami perskiemi, czy jest rosyaninem, czy innej narodowości, podlega rządowi perskiemu, który odpowiada za utrzymanie porządku w Teheranie.

Londyn. — Według informacyi agencyi Reutera, ani Anglia, ani Rosya nie zamierzają mieszać się do wewnętrznych spraw Persyi; oba rządy przedsięwzięły środki dla uprzedzenia obu stron zainteresowanych, aby nie liczyły na jakąkolwiek pomoc w razie usiłowań, skierowanych do obalenia obecnej dynastyi perskiej lub wywierania ucisku na przedstawicielstwo narodowe w Teheranie. „Daily Telegraph" oświadcza: „nic nie może dosadniej stwierdzić naszego porozumienia z Rosyą, niż obecne wypadki w Persyi. Europa, która przed dwunastu laty uległaby panice wobec rozruchów w Teheranie, obecnie patrzy na nie co prawda z obrzydzeniem o tyle, o ile sprowadzają one śmierć i nieszczęścia, ale zachowuje się zupełnie spokojnie wobec nich, jako wobec wypadków, pozostających bez wpływu na spokój wszechświatowy. Dla szacha, nasze moralne poparcie posiada nieocenione znaczenie; przekona się on, że stanowczość i rozsądna życzliwość posiada taką samą wagę na wschodzie, jak i na zachodzie.

Praga. — Otwarty został kongres słowiańskich studentów - postępowców. W kongresie bierze udział: 8 rosyan, 12 ukraińców, 11 polaków, 3 białorusinów, a także słowency, serbowie, chorwaci, słowacy i bulgarzy. Zrana delegaci przybyli do ratusza, gdzie burmistrz Gross powitał ich mową. W przemowie swej burmistrz zaznaczył, że uczestnicy kongresu będą musieli przystąpić do rozpatrzenia nadzwyczaj ważnych kwestyi kulturalnych, dotyczących ludów słowiańskich, oraz ich wzajemnego stosunku. Zaznaczywszy, że kongres studencki ma poprzedzić cały szereg zjazdów studenckich, mówca życzył delegatom powodzenia. Prezes czeskiego związku studenckiego podziękował magistratowi za przyjęcie, poczem otworzył kongres.

Petersburg. — Główny sąd wojenny odrzucił skargę kasacyjną 21 oficerów i dwóch lekarzy wojskowych, skazanych przez kijowski sąd wojenny za wydrukowanie w dzienniku „Kijewskie Otkliki" listu, krytykującego działalność wojsk i osób dowodzących w czasie pogromu żydowskiego w Kijowie.

Berlin.—„Deutsze Cabl. Grammgesellschaft" telegrafuje: „Naczelnik perskiej brygady kozackiej, pułkownik Lachow, mianowany został przez szacha teherańskim generał-gubernatorem wojennym. Minister skarbu Sanni-oud-Daouleh, poseł do medżylisu Sadyk Chasret i sekretarz medżylisu Muchbior-ul-Mulk z rodziną schronili się w misyi włoskiej. Szach bombarduje codziennie po jednym domu według spisu proskrypcyjnego. Po ostrzeliwaniu burzą całkowicie gmachy. Kolonia europejska jest wzburzona okrucieństwami, które się dzieją przed jej oczyma. Europejczykom nie grozi niebezpieczeństwo. Przedstawiciele niektórych misyi donieśli dn. 12 czerwca komendantowi gwardyi szacha, że nie chcą się bynajmniej mieszać do perskich spraw wewnętrznych, ubolewają jednakże głęboko nad ciągłymi rabunkami własności prywatnej i ciągłemi zabójstwami niewinnych i potępiają taką działalność. Szach wydał dekret o nowych wyborach do medżylisu.

Kremieńczug. — Wykryto drukarnię partyi s.-d. Aresztowano 3 osoby. W związku z tem dokonane zostały rewizye i aresztowania.

Petersburg.—Rada ministrów zatwierdziła projekt prawa opracowany przez ministra sprawiedliwości i ma być wniesiony do Dumy o ustanowieniu odpowiedzialności karnej za wysławianie zbrodniczego postępku lub osobistości zbrodniarza w mowie i prasie. Oprócz tego rada rozpatrzyła wnioski ministrów komunikacyi i skarbu w sprawie przyznania inżynierowi komunikacyi Percowowi prawa na utworzenie towarzystwa akcyjnego dla budowy linii kolei armawir-tuapsińskiej, około 252 wiorst długiej, z gwarantowanym rządowym kapitałem obligacyjnym i o zatwierdzeniu ustawy pomienionego towarzystwa; wniosek ministra przemysłu i handlu o ścisłem stosowaniu uchwały, że zabroniony jest wywóz rudy żelaznej przez komory celne Królestwa Polskiego, a także wnioski ministrów handlu, skarbu i przemysłu o podziale pomiędzy cukrownie kontyngensu cukru przeznaczonego na wywóz z Rosyi zagranicę, na podstawie aktu dodatkowego z dnia 6 (19) grudnia 1907 r. do brukselskiej konwencyi cukrowej z r. 1902.

Konstantynopol. — W ostatnich czasach w Macedonii stały się coraz częstsze napady band greckich na wołochów. Również wzmogła się działalność band w wilajecie monastyrskim. Zgodnie z doniesieniem konsula od dnia 19-go maja do dnia 3-go czerwca 35 ludzi padło ofiarą band i zabójstw politycznych.

Ibrahim-pasza, były naczelnik prowincyi pogranicznej w Bulgaryi, mianowany został naczelnikiem trzeciego okręgu wojennego w Salonikach. Według pogłosek, Ibrahim pasza wyjechał w dniu 11-ym czerwca z poleceniem tępienia band. Dawny wali angorski, Nuri-bej został mianowany na ten sam urząd w Skutari.

Warszawa. — Przy ulicy Ptasiej, do nowobudującego się domu podeszło czterech ludzi uzrojonych rzekomo w celu załagodzenia nieporozumienia pomiędzy majstrem i murarzami. Ludzie ci zabili majstra i poczęli uciekać. W czasia pościgu policya jednego z nich zabiła, drugiego, rannego, schwytała.

Odesa. — Z powodu setnej rocznicy założenia w powiecie odeskim kolonii niemieckich, ludność tych kolonii czyni starania o pozwolenie wystawienia pomnika Cesarzowej Katarzynie II-ej.

Berlin. — W tutejszych sferach miarodajnych nazywają nierozsądnemi pogłoski dziennikarskie, donoszące o zawarciu przymierza między Niemcami i Turcyą, oświadczając, że w takim związku niema miejsca dla Niemiec, ani też dla sprzymierzonych Austro-Węgier i Włoch. Za równie bezpodstawne uważają wiadomości, rozsiewane o rzekomej podróży cesarza niemieckiego do Konstantynopola.

Konstantynopol. — Ambasador rosyjski przedstawił Porcie notę z żądaniem przywrócenia poddanym prawa dzierżawienia ziem, zajętych przez wojska tureckie w okręgu urmijskim w Persyi. Jednocześnie pełnomocnik rosyjski podniósł zasadniczo kwestyę odpowiedzialności Turcyi za wykroczenie przeciw prawom posiadania i bezpieczeństwa osób prywatnych, przebywających na terytoryum perskiem, zajętem przez Turków.

Berlin. — Według wiadomości otrzymanych z Teheranu, szach jest obecnie panem sytuacyi. Mocarstwa zagraniczne nie będą miały powodu do interwencyi, ponieważ szach zachowa medżylisowi wszystkie jego prawa. Bombardowanie nie było spowodowane chęcią zniesienia ustroju konstytucyjnego, lecz miało na celu ujęcie pewnej grupy osób, dążących do detronizacyi szacha. Życie i majątek europejczyków są dostatecznie zabezpieczone. Nikt z europejczyków nie ucierpiał.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" telegrafują z Belgradu: „Jak się zdaje, misya Welimirowicza spełzła na niczem. Przewódca młodo-radykałów, Luba-Stojanowicz, oświadczył, że młodoradykali zajmą takie same stanowisko względem gabinetu Welimorowicza, jakie zajmowali względem gabinetu Pasicza. Według ich zdania, załatwienie w podobny sposób kryzysu bynajmniej nie gwarantuje zmiany systemu rządzenia.

Petersburg. — Dyrektor departamentu kolei żelaznych, Cigler von Schaffhausen, mianowany został przez ministerstwo skarbu członkiem rady banku państwa.

Rzym. — Izba posłów przyjęła bez dyskusyi projekt prawa o uzyskaniu mocy obowiązującej podpisanych dn. 15(28) sierpnia 1907 roku w Brukseli aktów dodatkowych w sprawie brukselskiej konwencyi cukrowej.

Podczas rozpraw nad sprawozdaniem w sprawie wykonania preliminarza, minister skarbu wykazał, że preliminarze okazały się dokładne i sytuacya finansowa została ugruntowana. Wykonanie preliminarza dało przewyżkę w kwocie 51 mil. Rząd stawia wniosek, by 26 mil. z tej sumy przeznaczyć na nadzwyczajne potrzeby armii i floty, a pozostałe oddać do rozporządzenia skarbowi.

Tauris. — Pokojowe rokowania partyi są bezskuteczne. Od dwóch godzin wznowiła się strzelanina.

Kaługa.—Wskutek długotrwałej ulewy woda w Oce podniosła się o trzy arszyny. Most na Oce w pobliżu miasta zniesiony. Odbywa się komunikacya na promach.

Tyflis. — Powróciwszy z Karsu minister komunikacyi oglądał główne warsztaty remiz kolejowych i inne budynki. O g. 4-ej minister wyjechał do Baku.

Wieczorem dn. 11 czerwca w metechskiem więzieniu aresztanci zaczęli przedrzeźniać i obsypywać przekleństwami szyldwacha. Po trzykrotnem ostrzeżeniu szyldwach ranił wystrzałem jednego z więźniów. Wszczęły się zaburzenia wśród więźniów politycznych, stłumione wkrótce przez straż. Ucierpiało około 30 osób.

Tauris. Strzelanina pomiędzy partyami trwała do dzisiejszego ranka, przyczem reakcyoniści zyskali przewagę, wyparłszy rewolucyonistów z głównej pozycyi. Straty obydwóch stron wynoszą około 100 zabitych i rannych. Dzisiaj prowadzone są rokowania pokojowe. Generał-gubernator Muchbirus Saltaneh opuszcza Tauris i udaje się przez Kaukaz do Europy.

Londyn. Do agencyi Reutera telegrafują z Teheranu: Dn. 11 czerwca dokonano nowych aresztowań. Stracono wydawcę tygodnika „Surulis Rafil" i kilka innych osób. Gmach medżylisu jest systematycznie burzony przez licznych robotników. Wojsko dobrze wyćwiczone zachowuje się wzorowo. Targi otwarte. W mieście panuje spokój.

Brunsbüttel. — Podczas obiadu na okręcie „Ocean" cesarz Wilhelm w odpowiedzi na powitanie burmistrza, odpowiedział dłuższą przemową.

Podczas bytności cesarza w Hamburgu tłum zebrał się przed balkonem gmachu, w którym odbywał się bankiet na cześć cesarza i zaśpiewał „Deutschland, Deutschland über alles". „Hamb. Corresp." i „N. D. Allg. Ztg." podkreślają serdeczność przyjęcia cesarza przez mieszkańców Hamburga.

Lubań (gub. nowogrodz.). Spaliło się mnóstwo zakładów przemysłowych, za rząd gminny i dużo domów. Straty wynoszą kilkaset tysięcy rubli.

Petersburg. — Komisya finansowa Rady Państwa zaproponowała Radzie następującą formułę przyjęcia do czytania według poszczególnych artykułów budżetu ministerstwa marynarki. Uznając za słuszne, 1) aby minister marynarki zastosował środki do ograniczenia ilości brzegowych oddziałów floty w zakresie rzeczywistej potrzeby, 2) aby przyszła budowa statków była wykonywaną wyłącznie w fabrykach rosyjskich i według możności z materyałów rosyjskich, 3) aby roboty budowlane w porcie we Władywostoku były wykonywane przez rosyjskich robotników, 4) aby kredyty na utrzymanie, oświetlenie i remont latarni morskich, na wydatki gospodarcze i operacyjne, na utrzymanie i urządzenie sygnałów brzegowych, na zdejmowanie planów i robienie wymiarów w morzach były obliczane zgodnie z art. 13 przepisów układania budżetów finansowych, 5) aby jako tłómaczenie kredytu na opał gmachów portu były składane ścisłe dane, na mocy których możnaby było zdać sobie jasno sprawę z ceny opału, przygotowanego na różne potrzeby wydziału marynarki i koszty jego przewożenia,—Rada przechodzi do rozpatrywania budżetu według artykułów.

Z wykreślonych przez Dumę Państwową z budżetu rozchodów zwykłych 14,113,398 rb., komisya finansowa Rady przywróciła 12,211,667 rb. na budowę 4 pancerników. Przywrócenie kredytu na pancerniki komisya finansowa uzasadnia, jak następuje:

Żądanie gruntownej reformy ministerstwa marynarki nie może być podstawą odmowy kredytu na obronę państwową. Należy przedewszystkiem wskrzesić naszą siłę morską. Może tu iść tylko o szybkość, z jaką to może być urzeczzwistnione i w tej sprawie instytutye prawodawcze winny udzielić odpowiedzi. Rozpatrzywszy z tego punktu widzenia wyliczone przez ministerstwo marynarki kredyty na budowę nowych okrętów, komisya finansowa żądane kredyty uznała za dające się uskutecznić przez skarb państwa. Siedmiu członków komisyi założyło votum separatum, w którem zgadzają się, że flota jest pożądaną, uznają atoli, że utworzenie floty jest teraz ponad siły. Że wydanie 124 mil. rub. na flotę odbije się szkodliwie na zaspakajaniu potrzeb armii lądowej i opóźni kredyty na potrzeby państwowe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Odesa. — Usposobienie z kukurydzą spokojne, z pozostałem zbożem słabe. Pszenica odeska „ulka" w naturze 9 pud. 25 f. — 30 f. 1 rb. 24 kop., żyto w naturze 9 pud. 15 funtów 1 rb. 01 k., owies 79 kop., jęczmień 80 kop., kukurydza stara 76 kop.

Rewel. — Usposobienie z żytem spokojne. Cena 1 rb. 14 kop. — 1 rb. 15 kop.

Z ostatniej chwili.

—:—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy.

Petersburg. — Przewodniczący Chomiakow. W dalszym ciągu trwa dyskusya o kredycie na komunikacyę wodną pomiędzy Władywostokiem a portami Chin, Korei i Japonii.

Kapustin, Makarow (2 gi) i *Uwarow* dowodzą, iż jeśli został uchwalony kredyt na budowę kolei amurskiej, należy też przyjąć kredyt i na rozszerzenie komunikacyi wodnej na Dalekim Wschodzie.

Rozanow zaznacza niedogodność floty ochotniczej, jako kontragenta.

Szypow, zgadzając się z tem, iż flota ta ma pewne braki, zaznacza jednak, że przedsięwzięto już środki, aby te braki usunąć. Mówca popiera projekt prawa. Zostało przyjęte przejście do rozważania projektu prawa według poszczególnych punktów. Oddano na głosowanie wnioski komisyi finansowej, o komunikacyi pomiędzy Władywostokiem a Curugą i Władywostokiem a Szanhajem.

Komisya budżetowa wypowiada się przeciw pierwszemu projektowi, doradzając przyjąć tylko drugi.

Rezultat głosowania: 117 głosów przeciw i 102 za projektem komunikacyi wodnej pomiędzy Władywostokiem a Curugą.

Rezultat głosowania sprawdzają przejściem przez drzwi.

Duchowny Dmitrijew wstrzymuje się od tego rodzaju głosowania. Podchodzi doń Szypow i stara się go przekonać.

W rezultacie odrzucony podczas pierwszego głosowania projekt obecnie został przyjęty większością 113 głosów przeciw 111. (Oklaski na prawicy). Rozanow oświadcza, iż głosowania dokonano nieprawidłowo i żąda powtórnego sprawdzenia.

Propozycya Rozanowa—odrzucona.

Obydwa projekty przyjęto.

Z Rady Państwa.

Petersburg. Na wieczornem posiedzeniu Rady Państwa hr. Witte w półtoragodzinnej przemowie popierał przyjęcie kredytu na budowę pancerników.

NADESŁANE.

Ta rubryka nie pochodzi od Redakcyi która też za nią nie odpowiada.

Konstanty Podhorski. (15)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Patrzę przed siebie — źle, obracam się — jeszcze gorzej; nadto, wystający kamyk, na którym stałem, że się tak wyrażę, tylną nogą, ponieważ drugą, przednią, byłem o jakie dwie stopy wyżej o inny występ oparty, pod moim ciężarem zaczął się chylić i czułem, że lada chwila upadnę na dół. Opanowała mnie pewna obawa i zacząłem wołać na kapitana, którego widziałem doskonale z góry, prosząc, by krzyknął, czy mam się trzymać na lewo, czy na prawo, ponieważ byłem tak przyklejony do ściany, że nic z boku widzieć nie mogłem. Ale krzyk ptaków i szum fal widocznie zagłuszały mój głos i przekonałem się, że kapitan ani mnie widzi, ani słyszy. Chwila, przyznaję, była arcyprzykrą, lecz jeszcze przykrzejszą była ta, gdy się mój niższy kamyk usunął i z trzaskiem na dół poleciał, a ja z dość znaczną szybkością zacząłem się zsuwać, łapiąc rozpaczliwie za wszystko, co było na drodze. Winchester poszedł za kamieniem, ja zaś podrapany nieco zatrzymałem się szczęśliwie na tej samej kępce mchu, na której przed kwadransem odpoczywałem. Ubranie moje z przodu wyglądało, jak gdyby brona przez nie przeszła, co do mnie zaś oprócz strachu i kilku sińców nic mi się złego nie stało. Złazić tą samą drogą, którą wylazłem, przyznaję odwagi nie miałem; próbować powtórnie iść na górę było rzeczą niezabawną, pozostać zaś na kępie mchu, mającej dwie stopy długości, do końca życia nie uśmiechało mi się także. Tak rozmyślając, siedziałem jakiś czas prawie bez ruchu, rozglądając się, czy nie zobaczę mojego sztucera i czy nie spostrzegę jakiejś deski zbawienia.

Wpatrując się w każdy kamyk, w każdą wypukłość i wklęsłość, z którychbym mógł skorzystać dla wydostania się na *terra firma*, zauważyłem o jakie czterdzieści kroków odemnie, że się coś ruszyło. Wydało mi się z początku że ptak, ponieważ te co chwila płoszyłem i cały czas byłem nimi okrążony; ruch się powtórzył, a imaginacya widziała dużego niebieskiego lisa; podwójnie żałować zacząłem utraty mego 30 na 40 Winchestera, zapomniawszy przez chwilę własną niewesołą sytuacyę.

Zaczynało szarzeć, przytem występ skały zasłaniał mi ów ruszający się przedmiot, który zresztą znikł mi z oczu zupełnie. Zacząłem robić plany i kombinować, jak się przedostać do tego miejsca, w którem ów przedmiot się ruszył, pewny, że musi być tam nora lisia, a od tej nory zapewne przesmyk więcej dostępny, jak droga, którą obrałem. Popatrzywszy po za siebie w górę zdrętwiałem—nad głową o jakie sto stóp nademną odcięte, jak nożem, wisiało pasmo zbitej biało-perłowej mgły, gęstej jak śmietana. Nie raz już widziałem takie ławice mgieł, które pojawiają się raptem, przyczepiają się do gór, wody lub masztów i owijają, znajdujące się w ich rejonie, przedmioty, jak w prześcieradło. Czasem przechodzą one prędko, podnosząc się, lub opadając, innym znów razem pozostają na miejscu godzinami całemi. Jeżeli ten pas mgły zejdzie aż do mnie, myślę sobie, i uprze się pozostać przez dłuższy czas, w takim razie wiem gdzie będę nocować; ta myśl noclegu między niebem a ziemią, na łożu nie większem, jak ręczny kuferek, dodała mi energii i odwagi.

Na czworakach zacząłem pełzać, zsuwając się co chwila to jedną to drugą nogą, do kawałka skały, zasłaniającej przedemną lisią, przypuszczalnie, norę. Udało mi się to jakoś nieźle, w chwili zaś, w której chciałem obejść skałę, aby się dostać na drugą jej stronę, co było zresztą nielada zadaniem, usłyszałem szelest i ciche przytłumione kroki; jak się to stało, prawdziwie nie wiem, ale wjednej chwili byłem po drugiej stronie skały i ujrzałem o jakie dziesięć kroków przed sobą młodego, silnie zbudowanego eskimosa który się oddalał z zadziwiającą zgrabnością.

Porwała mnie wściekłość, bo wszak ta bestya spokojnie siedziała za tą skałą, przyglądając się z zimną krwią mojej, pełnej niezabawnych przygód, wędrówce i czekała widocznie bym kark skręcił. Krzyknąłem, chcąc go zatrzymać, eskimos atoli począł zmykać coraz prędzej, chwyciłem wtedy za rewolwer, który miałem w pochwie przy pasku i wystrzeliłem w powietrze; eskimos stanął, jak wryty, a ja dałem mu do poznania dobitną mimiką, że jeżeli nie wróci natychmiast do mnie, to w łeb mu strzelę. Widocznie wahał się, patrząc ze zdziwieniem na mnie, oraz na rewolwer, skierowany ku niemu. Zapewne nie wierzył, bym mógł po raz drugi wystrzelić z tej nie wielkiej sztuczki, którą bez kwestyi po raz pierwszy w życiu widział. Oczywiście nie miałem najmniejszego zamiaru zabić, lub ranić eskimosa, trzymając go więc bezustannie na celu, pokazałem mu srebrnego dolara, dając do zrozumienia, że dam mu go, jeżeli mnie na dół sprowadzi. Jeszcze się wahał, lecz po chwili, jak kot przysunął się do mnie i rękę wyciągnął na przywitanie. Uścisnąwszy dłoń eskimosa, przeszedłem następnie przez całą inspekcyę, oglądał bowiem moją kamerę fotograficzną, z wielkiem zajęciem, oraz rewolwer, licząc będące w nim kule; by go zadowolnić i objaśnić mechanizm broni, wystrzeliłem po raz drugi, poczem zabrał dwa puste ładunki i starannie w torebce skórzanej, którą miał u paska, zachował. Przyszła kolej na dolara. Widocznie blask srebra mu się podobał, a patrząc na orła, po jednej stronie monety będącego, pokazał mi palcem latające ptaki nad nami, wreszcie zapytał czy mam „Kan—kan", co znaczy—coś do jedzenia. Wytłómaczyłem mu, że jak na dół zejdziemy, to dam mu dużo, tego „Kan—kan" bo sam głodny jestem. Pokazałem mu mgłę tuż nad naszemi głowami i nareszcie zdecydowałem go, by szedł naprzód i sprowadził mnie do łódki. Kiwnął głową że dobrze, ale pokazał na fajkę, którą w tej chwili zapalałem. Fajeczka była ładna i dobra, był to prezent, który przed rokiem otrzymałem od Mieczysława Orłowskiego z Malejowiec. Lubiłem ją bardzo; ale rady nie było. Pokazałem więc chciwemu krajowcowi, że fajkę dostanie, jak będziemy na dole. To poskutkowało, wziął mnie więc za rękę i rozmaitymi krętemi drogami zaczęliśmy schodzić dość szybko.

Mniej więcej w pół drogi puścił mnie raptem i jednym skokiem znalazł się o jakie dziesięć kroków odemnie, podnosząc coś z ziemi. Z radością zobaczyłem, że był to mój Winchester, trochę podrapany, ale zdrów i cały. Gdyśmy doszli do łodzi, Tomkin i kapitan z pewnym już niepokojem oczekiwali na mnie, zaraz też siedliśmy do łódki i odjechaliśmy z powrotem do Francis-Alice, by zjeść objad i przenocować, pozostawiwszy na brzegu zadowolonego krajowca z moją fajką, która, kupiona w Paryżu w Carnaval de Venise, nie spodziewała się, że zakończy swoją karyerę w zębach eskimosa u samego wejścia do Lodowatego oceanu. *Sic transit gloria mundi.*

Mieliśmy oczywiście zamiar powrócić na drugi dzień z rana i zacząć systematyczne poszukiwania tem bardziej, że Tomkin znalazł między kamykami na brzegu, kawałki kwarców, połączone z galeną, napozór bardzo obiecujące. Ale jak słusznie przysłowie mówi, człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Dojechawszy łodzią do Francis-Alice koło godziny dziesiątej z wieczora, zgłodniali zaczęliśmy jeść rozmaite okropności, które nasz kucharz, Tom, przygotował i które od kilku godzin to stygły, to się odgrzewały. Po obiedzie kapitan, zawsze czujny i przezorny wyszedł na pokład, a ja z Tomkinem zacząłem kruszyć w moździerzu znalezione minerały z zamiarem zrobienia prymitywnej próby co do ich wartości. Wkrótce kapitan powrócił do nas i powiedział, że wątpi, czy będziemy mogli wysiąść na brzeg nazajutrz, ponieważ zrywa się wiatr S. E. i czuć, jak się wyraził „trouble" w powietrzu. Rzeczywiście w nocy Francis-Alice zaczęła kołysać się niemożebnie tak, że wszyscy byliśmy na nogach. Ja pozostałem w namiocie, rozpiętym na pokładzie, nieustannie zbierając rozmaite przybory tualetowe, lecące na ziemię, oraz porając się z moim materacem, który z jednego boku na drugi się przesuwał, w miarę pochylenia się skunera. Kapitan rozkazał spuścić na dno drugą kotwicę i wciągnąć łódkę, która nas z brzegu przywiozła. Zaczął padać zimny, kolący jak szpilki, deszcz, a wiatr coraz silniej nami miotał. Uwiązawszy mój materac jako tako, udało mi się zasnąć; około drugiej obudził mnie dobrze mi znany skrzyp podnoszenia żagli. Zerwałem się, by się dowiedzieć, co się stało i dlaczego ruszamy. Gdy wyszedłem z namiotu, wicher o mało z nóg mnie nie zwalił; czarne, ciężkie chmury wisiały nad nami, a cała załoga, nawet kucharz Tom, z pośpiechem podciągała żagle, wydając urywane, zwykłe przy takiej robocie okrzyki. Dowiedziałem się, że wiatr zerwał nasz skuner z kotwic, które na dnie pozostały i że z pośpiechem ruszamy na pełne morze, by uniknąć wpędzenia na skały wyspy, co byłoby końcem expedycyi po wszystkie czasy. I istotnie prawie cudem uniknęliśmy dzięki energii i doświadczeniu kapitana Rodena, karambolu z jedną z wysp Diomeda, prześliznąwszy się od niej o jakie kilkadziesiąt sążni zaledwie.

Za długo byłoby opisywać drobniejsze szczegóły naszej mimowolnej wędrówki po Arktyku, do którego wiatr nas pędził. Rzucani, jak piłka, dzień i noc, co chwila moczeni przelatującemi przez nas falami i prawie nieustającym deszczem, przebyliśmy, kręcąc się tu w prawo to w lewo, lecz zawsze w kierunku północnym, całych siedemnaście dób, sami nie wiedząc gdzie się znajdujemy. Nie widzieliśmy słońca przez ten cały czas i niepodobna było oznaczyć naszego położenia, a tylko po kompasie widzieliśmy, że idziemy na północ t. j. wręcz w przeciwną stronę naszego celu podróży. Nigdy w życiu nie zapomnę nocy dnia dwudziestego dziewiątego sierpnia 1900 r.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kł. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 45 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 6 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 11 m. 25 zrana, przych. o godz. 6 m. 18 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 9 m. 40 oddz. rano.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej